

Jiddu KRISHNAMURTI
KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA

Przekład Stanisławy Kuszelewskiej

Nakładem Księgarni F. Hoesicka

Warszawa 1929

Copyright Star Publishing Trust 1928

Drukarnia Wł. Łazarskiego, Warszawa, Złota 7/9

The Kingdom of Happiness. London: Allen and Unwin 1927.

Stenografowany, a później zredagowany, tekst mów wygłoszonych do 35 zaproszonych osób na Zamku Eerde w lipcu 1926, bezpośrednio przed rozpoczęciem trzeciego Obozu Gwiazdy w Ommen.

W przekładzie współczesniłem tu i ówdzie pisownię, ale innych zmian nie wprowadziłem.

W spisie treści, w nawiasach, numery stron wydania z 1929 r. W.S.

SPIS TREŚCI:

1. Głos Wewnętrzny (5)
2. Zainteresowanie i entuzjazm (15)
3. Osobowość a prywatna (27)
4. Świątynia serca (33)
5. Rzeka i ocean (45)
6. Wartość doświadczenia
7. Pośród wielkich ludzi (67)
8. Rozum - twórca (81)
9. Ołtarz świata (93)
10. Ofiara u stóp ołtarza (107)
11. Ogród zachwycenia (121)
12. Wieczysty towarzysz (133)

I. GŁOS WEWNĘTRZNY

Pragnąłbym, jeśli można, przedstawić wam pewne myśli, które rozwijając będziecie i które dadzą wam określone pojęcie o prawdziwym życiu duchowym.

Przypuszczam, iż każdy z was zdaje sobie sprawę, że twórczość - albowiem tworzyć trzeba, by żyć - jest walką i ciągiem niezaspokojeniem; chcąc doprowadzić twórczość do owocowania, rozwijać musicie własne swe na świat patrzeć, własne skłonności i uzdolnienia; w tym celu chciałbym w każdym zbudzić Głos, owego Tyrana [Natarczywe żądanie Duszy, która nie daje spokoju człowieczej naturze aż ta ostatnia usłucha. Przyp. autora], jedyne prawdziwego przewodnika, który pomoże wam w tworzeniu. Większość z was woli naśladować, jest to bowiem znacznie łatwiejsze. Wielu lubi iść w cudze ślady. Wielu uważa, iż prościej jest nie rozwijać własnych skłonności, własnych cech, własnego charakteru, ale po prostu ślepo iść za kimś. Myślę, że przyznacie mi słuszność, jeśli powiem, iż jest to dla życia Głosu wewnętrznego zabójcze. Głos ów, Tyran, Intuicja jest naszym najszlachetniejszym przewodnikiem; jedynie rozwijając go i doskonaląc, dotrzeć możemy do celu - naszego własnego celu.

Rozwijając w sobie ów Głos, aż stanie się jedynym panem, któremu posłuch dajemy, odnaleźć musimy cel nasz i pracować nieustannie nad jego zdobyciem. Czymże jest ów cel? Dla mnie jest on osiągnięciem Ostatecznej Prawdy. Chcę dojść do stanu duszy, kiedy sam wiedzieć będę, żem zwyciężył, żem dotarł, żem się stał Prawdą owej wcieleniem. Wtedy wszelkie drobne walki, niepokoje, przeszkody - chociaż one również nie pozbawione są wartości - już mnie nie osaczają, nie zwiążą, nie zaciemnią oblicza Prawdy. Osiągnąwszy ową Prawdę, osiągnę jednocześnie to, czegom pragnął - spokój, doskonałą cichość myśli i wzruszeń. Oto mój cel. Pierwszym i najważniejszym ku niemu krokiem jest umocnienie Głosu wewnętrznego. W każdym z nas przemawia on od czasu do czasu. W miarę rozwijania go w sobie i uszlachetnienia, nauczyć się musimy myśleć i działać samoistnie. Hodowanie w sobie Głosu wewnętrznego oznacza po prostu życie zgodne z jego rozkazami.

Wszelkie naśladowanie nie ma nic wspólnego z pięknem; sztuka polega nie na biernym odtwarzaniu Natury, lecz na wydobyciu z Natury szlachetności zawartego w niej symbolu. Tak więc, każdy z nas winien zostać artystą, artystą, który tworzy ze siebie samego, albowiem ujrawszy Wizję, przejęty został dreszczem uniesienia. Przekonacie się, iż wielcy i prawdziwi artyści, wielcy i prawdziwi mędrzy nie uznają wyłączności: ogarniają rzecz wszelką, stanowią część wszechrzeczy. Musimy stać się wielostronnymi, by stworzyć dzieło doskonałe. Ogród róż pełen piękny będzie, lecz jednostajny. Róże mogą być najdoskonalsze i najrozmaitsze w odmianach i barwach, jeżeli jednak kwitnąć będą same róże, nie da to wrażenia prawdziwego piękna. Każdy z nas ma wrodzoną skłonność upodobniania się do innych. Pragniemy wszyscy ukształtować się w pewien typ ogólny, zawrzeć się w formie, nie przez nas wykonanej. Jest to zabójcze dla rozwoju doskonałej intuicji. A przecież nie należy zapominać nigdy, iż wszyscy spotkamy się z czasem w Królestwie Szczęścia.

Posiadamy przeważnie - dzięki różnicom pochodzenia rasowego lub kultów religijnych - skłonność do uważania siebie za odmiennych od innych ludzi. Traktujemy świat jako coś istniejącego poza nami, stajemy się wyłączni w naszym patrzeniu na rzeczy. Hołdując tym tak ograniczonym poglądom, tak ciasnym pojęciom - burzymy, miast tworzyć. Pragnąłbym, jeśli potrafię, zbudzić w każdym Głos, który poprowadzi was obroną samodzielną drogą, waszym własnym życiem, ścieżką własnego czynu. Dopóki posłuszni będziecie temu Głosowi - nie zbłądzicie. Źle czyni ten tylko, kto stara się dążyć za cudzym objawieniem, w ślad cudzej idei, lub pod cudzymi rozkazami. Ja mogę wskazać wam, iż ideałem moim jest Prawda, doskonały spokój, dobroć miłująca, wy jednak sami walczyć o to musicie i sami dotrzeć.

Wyłożyć wam mogę zasady Prawdy, lecz przez posłuch dany własnemu Głosowi sami wyrobić sobie musicie własną wiedzę, własne idee i wtedy dopiero dojdziecie do celu, w obliczu którego spotkamy się wszyscy.

Oto jest dla mnie wielka sprawa życia. Nie chcę dawać posłuchu nikomu - niezależnie od tego kim jest - dopóki nie czuję, że ma słuszość. Nie chcę chować się za zasłonę, która kryje Prawdę. Nie chcę posiadać wierzeń, którym nie mogę odpowiedzieć całą duszą, całym sercem, całą istotą. Zamiast dać się wlec bezwolnie cudzymi ścieżkami, zamiast pozostawać w pospolitości i miernocie, słuchajcie Głosu, doskonalcie go, odkrywając w ten sposób nową rozległość życia.

Rozwijać musicie Intuicję, jakom rzekł, zdając sobie sprawę, iż jest to waszym ideałem. Doskonała harmonia wzruszeń i rozumu konieczna jest, by Głos waszego prawdziwego "Ja" - mógł przemówić. Intuicja jest podszeptem Ducha, kierowniczym słowem żywota. Im bardziej zestroimy się odczuć z jasnością myśli, przez ich doskonalenie i oczyszczanie, tym bliżsi będziemy usłyszenia Głosu. Intuicja jest bowiem dana każdemu, jest cechą całego człowieczeństwa, nie poszczególnego osobnika. Hodować powinniście silne uczucia: wielkiej miłości, żywego szczęścia, prawdziwej dobroci. Człowiek pozbawiony uczuć nie posiada żadnej wartości; jeśli jednak posiada zdolność do uczuć silnych, może uczynić je doskonałymi i czystymi, choćby nawet uprzednio złe uczucia w sercu nosił. Jedynie człowiek stwardniały i obojętny nie potrafi ani tworzyć, ani burzyć, ani budować. Przekonacie się, iż wielki burzyciel nie jest nigdy miernym, pospolitym człowiekiem - otacza go zawsze coś z dziedziny cudu; wielki miłośnik nie bywa nigdy przeciętny. Im więcej w was serca tym lepiej, trzeba jeno uczyć się opanowania, wzruszenie bowiem jest jako ziele: jeśli go nie trzebić, zniszczy ogród. O ile znacie jedynie wzruszenia słabe, dajcie im pożywkę: nabiorą sił i urosną. Niektórzy twierdzą, iż tępić w sobie należy wszelkie odczuwanie, wszelką zdolność wzruszeń. Jest to myśl pozbawiona zarówno sensu, jak ducha. Im pełniejsze jest serce i bardziej przelewnie wzruszeniem, tym lepiej, konieczne jest jednak opanowanie; jeśli nie zdołacie uczuć opanować - cierpieć będziecie. Oddalicie się też od drogi Intuicji, błędząc po bocznych ścieżkach, zamiast zdążyć prosto ku waszemu celowi. Posiadajcie uczucia potężne. Wyrabiajcie je, radujcie się nimi. Nie bądźcie bierni, ale wychodźcie odważnie naprzeciw niebezpieczeństwu i walce. Odczuwam tak mocno potrzebę tego, wszyscy bowiem dążymy do ujednostajnienia się w pewnym typie; chcemy wszyscy myśleć tymi samymi pojęciami, krążyć w orbicie tych samych osobistości. Boimy się, iż postęp nasz wstrzymany będzie, jeśli nie przyłączymy się do tego lub owego ruchu. Cóż to jednak znaczy postęp? Własne wasze szczęście. "Postęp" - to tylko frazes. Co do mnie, wolę

być szczęśliwy, niż posiadać wszystkie drobne satysfakcje, które dać może świat. Czyż nie jest obojętne, jaką wyznajecie religię, jakie czcicie świętości, jeżeli jesteście naprawdę szczęśliwi i cel swój widzicie jasny i nie przyćmiony? Wyobraźcie sobie na chwilę Buddę i Jego uczniów. Stanowili oni wielkie wyjątki swego wieku, mieli jednego Mistrza, jeden cel, jeden ideał - Jego. A przecież każdy z nich posiadał iskrę geniuszu; żaden nie był mierny ani pospolity, albowiem szli w Jego ślady, w ślady tego, który był wyjątkiem, kwiatem człowieczeństwa. Takimi przykładami wszyscy stać się musimy.

II. ZAINTERESOWANIE I ENTUZJAZM

Chciałbym móc przekonać was o ważności zainteresowania się życiem, inaczej bowiem nie potrafiacie dokonać niczego. Powinniście jak najgoręcej zainteresować się życiem. O sobie powiedzieć mogę, iż zajmuje mnie każda rzecz, albowiem wszystko, co żyje dokoła, przynosi mi coraz większe zrozumienie. Nic nie istnieje dla mnie w życiu prócz szukania Prawdy, szukania Szczęścia, spokojności i uciszenia. Chcąc istotnie interesować się życiem, powinniście myśleć swą i zdolność odczuwania utrzymywać w ciągłej czynności i pobudliwości. Pragnąłbym, gdyby było można, udzielić wam nieco moich zainteresowań; abyście mogli obudzić w sobie własne. Jeżeli bowiem nie macie owej ciekawości, owego pragnienia osiągnięcia, tęsknoty posiadania, chęci odrzucenia wszystkiego dla zdobycia tego, co ostateczne, nie zdołacie nauczyć się sztuki poświęcenia. Owo zainteresowanie, o które mi chodzi, zjawia się jako owoc istotnej cywilizacji. Dziki, który wstępuje na pierwszy stopień życia, który gromadzi karmę, uczy się cierpieć, poczyna tworzyć, wszystko uważa za nowe - ten dziki zna jedno tylko ciasne zainteresowanie życiem: pragnie osiągnąć, doświadczyć, zaznać wszystkiego, co fizyczne, co materialne.

Istota zaś, która przeszła przez cywilizację i kulturę, nagromadziła dzięki dawnym czynom, podczas ewolucji wielu żywotów, wiedzę, doświadczenie, intuicję i umiejętność rozróżniania. Będzie ona upornie odrzucać, odtrącać rzeczy, które nie są ważne; jest to dla niej jedyna droga podjęcia szukania Prawdy. A jednak zarówno dla was jak i dla mnie, owo zainteresowanie musi być równie żywe i palące jak i palące jest dla barbarzyńcy smakowanie przyjemności i doznań życia. Wy jednak znajdujecie się już na innej drodze, posiadacie inne pragnienia, minęliście już bowiem dawno tego dzikiego, którego pochłaniają całkowicie i wyłącznie zdarzenia dnia bieżącego. Dziki wciąż jeszcze wplata się w krąg przeznaczeń, wy już powinniście się od niego uwalniać, wzmagać wolę i kierować żądze tak, by móc nauczyć się iść za Głosem - Tyranem. Jedyna droga do usłyszenia i usłuchania owego Głosu - wiekiustego przewodnika - wiedzie przez entuzjazm. Jeżeli zapał ten posiadacie, zrozumiecie z łatwością, iż intuicja, iż Głos, ku któremu chciwie nachylacie ucha, stanie się waszym Panem, jedynym autorytetem waszego życia.

Dla zbudzenia owego zainteresowania i entuzjazmu musicie czuć, nauczyć się myśleć, używać wyobraźni, cierpieć, jeśli nawet w danej chwili nie przechodzicie przez stan zwykłego cierpienia. Dam wam przykład. Któregoś dnia w wyobraźni wyszedłem na przechadzkę z moim bratem. Szliśmy wąską ścieżyną i ja nieustannie zdawałem sobie sprawę, iż mój cień jest ciemniejszy, niż cień mego brata. Zastanowiłem się nad tym. Doszedłem do wniosku, że świadomość moja bardziej jest skupiona w

sobie niż świadomość mojego brata. Podobne to było do spoglądania przez dwa szkła, jaśniejsze i ciemniejsze; tym szkłem ciemniejszym byłem ja. Pragnąłem jednak, żeby oba cienie posiadały natężenie jednakowe: istotnie po niedługiej chwili różnica znikła, tak iż mogłem stwierdzić zupełną jednorodność naszych osobowości. Potem zdawało mi się, że leżałem w jakimś ogrodzie i przyglądałem się źdźbłu trawy. Wiecie w jak ciasnej otoczce rośnie źdźbło trawy zaraz po wykiełkowaniu, z czasem dopiero dzieląc się na dwie lub trzy blaszki.

Poczułem nagle, że jestem jako trawa, która nie podzieliła się jeszcze na źdźbła osobne. Potem poczuć zdołałem jak trawa przepycha się w ziemi, jak kiełkuje, jak wzbierają w niej soki, jak dzielią się listki. Sam byłem każdym listkiem. Kiedym powrócił do rzeczywistości, rzekłem sobie: "Niczego więcej w życiu nie pragnę jak tylko utraty poczucia odrębnej osobowości. Wtedy bowiem zapomnieć mogę o swoim "ja" i zjednoczyć się, zrównać, roztopić w reszcie świata: w królestwie roślin, zwierząt i ludzi; jestem wtedy bliższy Prawdy, bliższy doskonałości. Drogę ku niej zagraża właśnie moja wyłączność, poniżający ucisk osobowości, rozdział stwarzany przez "ja". Mówiłem więc, że dla zdobycia zainteresowania i entuzjazmu musicie myśleć utrzymać w czujności, w napięciu, przyglądać się bliźnim, uczyć się od nich, musicie z początku iść na oślep, aż zainteresowanie nabierze żywości, aż entuzjazm stanie się jasny, mocny, nie zaś słaby i mglisty, aż rozpali się w was płomień geniuszu. Geniusz jest dla mnie istotą, która ostro widzi swój cel, idzie ku niemu uparcie, posiada wiecznie żywy zapał i walczy nieustannie o zachowanie niezmaconej jasności swej Wizji, swego ideału; geniuszem jest ten, kto nie da się zatopić miernościom życia, troskom osobistym i ogólnym - rodziny i świata - ale wciąż je odsuwa, odtrąca, starając się zawsze utrzymać ideał swój czysty i nieskalany. Człowiek zwykły, pospolity, zostaje osaczony przez życie; nie posiadając ideału, poddaje się ciśnieniu otoczenia i traci swą żywotność. Walcząc o osiągnięcie celu, powinniście zapomnieć o zamęcie świata i zdobyć to zainteresowanie, które pchać was będzie wciąż naprzód i naprzód, myślą i duchem. Jeśli macie tworzyć, jeśli macie pomóc światu - nie poszczególnym ludziom, ale światu całemu - osiągnąć musicie ideał, napełnić się ideałem; kiedy się nim przeopicie, kiedy się staniecie jego częścią, on zaś waszą własnością, kiedy sami poznacie Prawdę, możecie innych ku niej prowadzić. Oto jest dzieło, które na was czeka, pragnienie, które ma się w was rozbudzić. Nie znaczy to, abyście stać się mieli bogami swego otoczenia; znaczy tylko, iż macie dać innym ideał, który jest jedyną ważną na świecie rzeczą. Nauczyciel jest jeden dla wszystkich, On jest Miłośnikiem całego świata i nie zadowolony nigdy udzieleniem mądrości swojej nielicznym wybrańcom. Przychodzi do każdego, w każdym obudzić pragnie piękno i szczęśliwość. Im więcej będzie pośród nas takich, którzy to rozumieją, którzy będą mieli coś do ofiarowania, którzy przebyli walkę i w samych sobie rozniecili iskrę geniuszu, tym lepiej potrafiemy wszyscy rozumieć, słuchać i służyć. Mówiłem o Buddzie i Jego uczniach i - jakem rzekł - uczniowie ci nie byli pospolitymi ludźmi, byli wyjątkami, niby w puszczy sosny-olbrzymy. Dawali ochłodę miłości tym, którzy na wyżynach pragnęli cienia. Zdolni byli dać światu część wiekuistego piękna, albowiem rozumieli swego wielkiego Pana, żyli w Jego orbicie, oddychali tym samym powietrzem pełnym woni. Oto czym powinniśmy zostać: wyniosłymi drzewami po szczytach gór, nie pospolitymi krzakami na równinie, których wszędy bez liku. A przecież pamiętajmy, że i krzakiem trzeba umieć być. Wtedy bowiem tylko wzrosnąć można w drzewo olbrzymie, jeśli się wie, co znaczy być drobnym zieleń przydrożnym.

To właśnie miałem na myśli, mówiąc o zainteresowaniu życiem. Przeżyć trzeba do głębi każdą chwilę. Czytałem wczoraj Biblię i napotkałem zdanie: "Synu mój, jeśli pragniesz służyć Bogu, przygotuj duszę swą ku pokuszeniu ". Dusza wasza i ciało czujne być musi na pokusy, wtedy dopiero słodko jest wyrzec się i służyć. Po to właśnie potrzebna jest kultura. Nie mogę wyobrazić sobie prawdziwego olbrzyma bez kultury. Mówię o olbrzymie myśli i ducha. Jedynie posiadłszy kulturę, zainteresowanie i entuzjazm, zdolni będziecie usłyszeć Głos w całej czystości tonu, w całej rozkazodawczej potędze. Dlatego właśnie staram się zawsze podkreślić, iż najważniejszą rzeczą jest posiadanie umysłowej i uczuciowej kultury, chociaż nie przeczę, iż nie można nie zmócić uwagi na stronę fizyczną życia; piękno, ład i dobrobyt. Odziać możecie ciało jak najwymyślniej, lecz dopóki rozum i serce nie posiadają kultury, nie potraficie usłyszeć Głosu. Nie występuję przeciwko piękności stroju, podkreślam jedynie, iż stokroć ważniejsze jest zdobycie subtelnej kultury myśli i uczucia. Nie masz na świecie nic bardziej rozkosznego, większą darzącego radością, niż owa szlachetność. Chciałbym zachęcić was do jej zdobycia, do spełnienia tej natarczywej prośby waszej duszy. Jeśli zdobyliście tę pewną postawę wobec życia, to nastawienie umysłu, nachylenie ucha ku dźwiękowi Głosu - rzeczą jest obojętną do jakiej należycie klasy społecznej, jaką wyznajecie religię, jaki przedstawiacie typ lub temperament, jaki wreszcie uprawiacie zawód. Przecież ostatecznie owe podziały i różnice są piętnami świata, który przeminie. Nie potrzebuję nikogo, by mi mówił kim jestem; dopóki sam wiem, iż jestem wolny, prosty i szczęśliwy. Nie potrzebuję oparcia na powadze innych. Ci tylko z pośród was, którzy są zawsze niepewni siebie, zawsze goniący za drobiazgami życia, potrzebują uznania i błogosławieństwa innych, tworząc w ten sposób nowe wyznanie. Dopóki idziecie za niezmaconym wzrokiem, dopóki słyszycie Głos, który jest jeden dla wszystkich i Głosu tego słuchacie, rzeczą jest obojętną, co powie ktokolwiek na świecie. Macie słuszną, skoro spełniacie rozkazy tego, co dla was Najwyższe. Coraz mocniej pragnę zbudzić w was żądze widzenia rzeczy, które dotychczas zakryte były przed waszymi oczyma. Jeśli raz zobaczycie, jeśli raz usłyszycie, iść możecie naprzód i zdierać zasłony z oczu bliźnich. Niedobrze jest dawać im tylko mizerne satysfakcje, drobne myśli i pospolite doktryny. Każdy z was powinien stać się wysłańcem i przykładem. Nie przypuszczacie nawet jak ważną jest rzeczą, byście zapragnęli gorąco widzieć po swojemu, słyszeć po swojemu, nie poprzestając na tym, co świadczą inni. Najpierw należy poczuć owo szlachetne pragnienie, potem je zaspokoić, rozwijając przez to samo i rozszerzając dusze wasze. Każdy z nas jest środkiem własnego koła i nieustannie myśli o sobie samym. Powinien jednak myśleć twórczo. Powinniśmy o ile można zapomnieć nasze drobne własne "ja" i poczuć, iż wszyscy stanowimy jedno. Mogę mieć brązową skórę i czarne włosy, a przecież być częścią was, wy zaś częścią mnie. Jest to bowiem jedyny sposób życia: roztopić siebie samego w cudzych światach, a przecież zachować własną swą Wizję - Ideał.

III. ODREBNOŚĆ A PRYWATA

Starając się zdobyć Prawdę, Szczęście ostateczne, powinniśmy baczyć nieustannie, żeby motywem tego zdobywania nie było zaspakajanie samolubstwa, ani samolubna radość, lecz tylko pragnienie pełnienia służby i udzielanie pomocy. Nie przypuszczajmy, iż służyć i pomagać

winien tylko człowiek mierny, ograniczony, pospolity; że pełnienie służby zamieni nas w maszyny, w wiecznie posłuszne komuś narzędzie. Osiągając doskonałość Prawdy, zdobywacie prawdziwą Szczęśliwość i poczynacie pełnić służbę, albowiem jej nie pełnić nie możecie.

Ja sam dla siebie Wizję swą ujrzałem i teraz już nikt nie może mi jej zaćmić lub odebrać, stała się bowiem częścią mojej duszy, mojego ciała, całej istoty. Stała się niezniszczalną i niezachwianą; im bardziej się zmieniam, tym bardziej trwała staje się ona. Ujrzeć możecie ją wtedy tylko i tylko wtedy wchłaniać będziecie zdolni Prawdę i stać się częścią Prawdy, gdy nauczycie się być bez-osobiści, wyzuci z prywaty. Znaczy to, że zatracić macie własne "ja", własne mizerne stanowisko, z którego świat widzicie - i zjednoczyć się z Prawdą wiekuistą. Odrębnym, rzecz prosta, każdy z nas być musi, nie pozbędziecie się nigdy odrębności, ale przecież powinniście pozbyć się prywaty. Im bardziej się rozwijacie, tym bliżsi jesteście Prawdy, tym większa staje się wasza osobowość i odrębność, tym bardziej rozkwita dusza wasza; im dalsi jesteście od Prawdy, tym bardziej jesteście prywatni, osobiści, wyłączni. W miarę jednak dosięgania Prawdy rozwinięciem swą odrębność, doprowadzicie do wyrazu skłonności wasze.

Pierwszym wrogiem, którego zwalczać musicie, by zdobyć postawę nieosobistą wobec świata jest zadowolenie ze siebie samych. Należy buntować się przeciwko zadowoleniu z siebie. Kiedy zdobywacie jakieś powodzenie światowe lub dokonujecie jakiegoś czynu nieprzeciętnego, występuje od razu skłonność do zadowolenia z tego, co się uczyniło i szukanie tytułów do chwały. Jeśli poddawać się zaczniecie uczuciu tej satysfakcji, nie zbliżycie się ani na krok ku ostatecznemu celowi, Nie staniecie blisko Prawdy, dopóki nie zdołacie wznieść się ponad troski i przyjemności. Cierpicie, jeśliście opanowani przez prywatę, przez zadowolenie z samych siebie, z własnego maleńkiego "ja". Dokąd wpatrujecie się jednak w Wizję waszą, dokąd zdzieracie zasłonę, którą niedoskonałość wokoło niej tworzy - nie zdołacie nigdy być zadowoleni z siebie. Wiecie jak to ludzie, którzy osiągnęli powodzenie w rzeczach drobnych, noszą na twarzach ciągle wyraz uciechy, jak gdyby dokonali jakichś czynów potężnych. Stopniowo owo zadowolenie cielesne spływa i na duszę, powodując jej zastój. Jeśli pragniecie dojść do celu, jeśli chcecie mieć Prawdę po swojej stronie, nie powinniście zatrzymywać się po drodze u posągów małych bóstw i mizernih prawd.

Po cóż cześć oddawać drobnym ołtarzom przez wszystkie żywoty swoje, skoro istnieje wielka świątynia ubóstwień. Marnotrawicie czas swój u owych ołtarzy, zamiast dać się porwać na zawsze do stóp Jedyne go Ołtarza Prawdy, zadość czyniąc pędowi rozwoju. Jeśli tylko wierzycie w Nauczyciela Ludzkości, jesteście przez to samo wzniesieni ponad wszelkie ołtarze, dogmaty, doktryny i widzicie prawdę poprzez wszystkie zasłony, które zaciemniają Wizję.

IV. ŚWIĄTYNIA SERCA

Mówiliśmy o idei Prawdy, o drodze ku Prawdzie i Szczęściu. Pragnąłbym, abyście pojąć zechcieli, iż Prawda owa, pomimo swej abstrakcyjności, jest dla mnie wcieleniem Mistrza i Nauczyciela, wcieleniem mego Umiłowanego.

Jeśli wejdziecie do świątyni i ujrzycie nagie ściany, kolumny i pustkę,

niby we wnętrzu muszli, świątynia wyda wam się zimna i martwa; chociaż bowiem będzie piękna i wspaniała, zapragniecie jeszcze widzieć w ołtarzu obraz Boga waszej duszy. Każdemu z nas dana jest świątynia, musimy jednak sami stworzyć w niej wizerunek, bóstwo, piękno, wokół którego snuć będziemy i rozwijać miłość naszą i oddanie. Jeśli świątynia pozostanie pusta, jak w wielu sercach - nie potrafimy stworzyć. Przez oddawanie czci i przez miłość - tworzymy, ożywiamy świątynię naszą. Świątynią tą nazywam serce. Jeśli w sercu umieścicie Jego, który jest wcieleniem Miłości i Prawdy, jeśli stworzycie go tam własnymi rękami, własną myślą, własnym wzruszeniem, to serce nie będzie już zimne, dalekie i nierzeczywiste, lecz stanie się żywe, prawdziwe i promieniejące. Taka jest Prawda. Winniśmy zdać sobie sprawę, iż świątynia serca, pozbawiona tego życia i promieniowania, jakiego jej udziela ów wizerunek, staje się chłodna, surowa i pozbawiona miłosierdzia; natomiast jeśli posiadacie w sobie oblicze Jego, staje się Jego częścią, staje się Nim samym. Płonie w was wiekuistość, owo święte Świętych, dokąd udawać się możecie i modlić dowoli, w oddali od świata, od zgiełku, zamętu i trosk,

Uprzednio jednak ozdobić winniście świątynię. Jest nią ciało wasze, niechże więc stanie się doskonałe, silne i prawdziwie piękne. Każdy czyn i ruch, czy to w radości, czy w czasach cierpienia, o każdej godzinie i chwili, powinien być subtelny, piękny i wydoskonalony, by godnie wyrażać przybytek, w którym zamieszkuje Wiekuistość. Toteż ciało mieć powinniście doskonale czyste, piękne i promienne, ażeby Ten, który gości w sercu, objawiać się mógł godnie poprzez was. Przypuszczam, że nie doceniacie faktu, iż wraz z udoskonaleniem myśli i uczuć przychodzi wysubtelnienie ciała. Bez kultury i subtelności ciało staje się nieokrzesane, brutalne, brzydkie i niezdolne do wyrażenia treści wewnętrznej. Pierwszą rzeczą, jaką zapamiętać winniśmy, jest konieczność posiadania godnego przybytku, godnego tabernakulum, jeśli Jego gościć chcemy w sercu. Wtedy, osiągnawszy piękno cielesne, szlachetność uczuć i myśli; zdobędziemy istotne wesele, wesele poważne.

Większość z pośród nas traci wesołość po nabyciu powagi. Uważam, że powaga pozbawiona wesela, pogody i radości życia jest częstokroć sztuczna i należy jej unikać. Jeśli rozwijać w sobie będziecie powagę wraz z weselem, które wytryska bujnym źródłem, ponieważ Bóstwo nosicie w sercu, jako część własnej istoty, to powaga wasza będzie rozkoszą, nie zaś ponurością i chmurą. Oglądać Go możecie w jasności wesela, nie w mroku powagi; zbliżyć się doń możecie tylko w prawdziwym Szczęściu; w szczerym rozpromienieniu, nie drogą zawiłej religijności i mglistych dociekań rozumowych. On wtedy tylko przebywa w świątyni waszego serca, kiedy jesteście naprawdę ożywieni, tętniący weselem i radością. Wczoraj wyszedłem sam na przechadzkę, pragnąłem przywrócić sobie wrodzoną pogodę, którą chwilowo straciłem. Czyniłem wysiłki, żeby stać na pewnej wyżynie uczuciowej i myślowej - ale nie mogłem drogą walki, drogą wysiłku nie byłem w stanie zdobyć owej postawy. Tęskniłem do mego Nauczyciela, do mego Umiłowanego, do mego Geniusza, do mego źródła Szczęśliwości, i oto nagle - jak już raz w Indiach - ujrzałem Go. Nie wtedy jednak kiedyś walczyłem, by się doń zbliżyć, lecz wtedy kiedyś się stał taki jak zwykle. Wtedy poczułem nagle, jak źródli się we mnie jasny nurt szczęścia. Ujrzałem jak On przesłonił sobą niebo i zdźbła traw, ujrzałem Go wzdłuż całej wysokości drzewa i pośród kamieni i wszędzie i we mnie samym. I oto świątynia moja stała się znowu pełną, moje święte świętych - zamieszkałe. Ja byłem Nim, On zaś mną i było to dla mnie Prawdą Żywą.

Prawda, jako pojęcie oderwane, nie stanowi dla człowieka wartości, dopóki nie przynosi mu tego natężonego wewnętrznego wesela, zdolności kochania i chęci tworzenia, tworzenia nie tylko wewnątrz siebie samego, ale i w otaczającym świecie. Jak ptak śpiewa z własnej chęci, z pełnego serca i dla własnej tylko rozkoszy, tak Prawda przyjść musi i napełnić świątynię waszą z własnej woli; wy jednak musicie nagromadzić materiał, warunki - jak gdyby zwieźć marmur do wykucia posągu. Bądźcie poważni - nie nachmurzeni, nie groteskowi - lecz poważni a radośni; miejcie tę powagę, która daje zachętę do beztronski, do szlachetności, do szczęścia. Taki obraz stworzyć powinniście we własnym sercu. Dom swój uczynić jego przybytkiem.

Codziennie inny widzę obraz mej Prawdy. Z wierzchołka wzgórze ujrzeć się daje daleki łańcuch gór, niedostrzegalny z równiny. Wspiąwszy się na owe zbocza, myślicie, żeście dotarli na szczyt, z którego widać wszystko; tak jednak nie jest, albowiem dalsze i wciąż wyższe grzbiety gór zasłaniają widok całkowity i ostateczny. Tak samo dzieje się z Prawdą. Musi istnieć ciągła zmienność, ciągła niestałość, ciągły rozwój obrazu. Kiedy posiadacie pragnienie i zdolność napełniania się Jego geniuszem, Jego siłą, Jego szlachetnością, wtedy sami stajecie się uszlachetnieni i potraficie odbić w sobie Jego boskość. W Nim biorą początek wszystkie źródła odrębności, wszystkie nurty piękna i tworzenia. Wysiłki zdobycia indywidualnego piękna i siły twórczej nie zdadzą się na nic, jeśli nie posiadamy zdolności dotknięcia źródła wszechrzeczy. W otoczeniu ciszy, jasnych niebios i zielonych pól zachowajcie ten obraz w sercu, boście go stworzyli własnymi rękoma i myślą.

Pragnę gorąco zmusić was do roztworzenia szeroko drzwi świątyni i wpuszczenia słonecznego blasku, który pomoże wam zburzyć to, co brzydkie, odbudować i tworzyć rzeczy nowe, jest to bowiem jedyny sposób zatrzymania Wieczności i Świątyni. Kiedy zaś On przybędzie ku każdemu z was, jak często przychodzi, pozostanie z wami wtedy tylko, jeśli posiadacie zdolność zamknięcia Go w przybytku serca, mądrość współżycia z Nim razem i nie zmarnowania owocu wielu cierpień i zachwyceń. Jakże potężnie szczęśliwi będziecie, zapragnawszy ubóstwiać u tego ołtarza i zapomnieć o wszystkim innym.

Wczoraj myślałem przez chwilę, że Go stracił. Nie byłem w stanie poruszyć się, ani oddychać; wszystkie drzwi i okna świątyni mojej były zamknięte, pozostałem w ciemnościach. Musiałem walczyć i szukać Jego. Kiedym Go znalazł i poczuł rzeczywistość Jego obecności - wszystko stało się znowu spokojem, jasnością i weselem. Po chmurach, deszczu i burzy nadchodzi promień słońca i cała Natura bieży na jego spotkanie. Tak właśnie czułem wczoraj. Jeśli raz pojmiecie to piękno, tę szlachetność i to wiekuiste szczęście, które nadchodzi po odczuciu Prawdy w sercu waszym, wtedy świat cały stanie się miejscem świętem świątyni. Życie, oddychacie, patrzycie stamtąd i każda najmizerniejsza rzecz i najmniejsza czynność, każda myśl najbardziej drobna pada na miejsce właściwe, znajduje się w punkcie sobie przeznaczonym, osiągacie wtedy prawdziwe wysubtelnienie, prawdziwy umiar, prawdziwe oświecenie. Jest to jedyna droga osiągnięcia iskry geniuszu, stan, który daje szczęście. Jeśli posiadacie owo poważne wesele, poczucie dostojeństwa ducha i umysłu, chwała wszędzie dla was. Każdy posiadzie jasność, czystość; szlachetność i wielkość, której nic na świecie zmącić nie zdoła. Wszystko oddycha chwałą Jego, wszystko

zaś, co nieszlachetne, zamiera i znika. Nie zdołacie nawet pojąć ileście stracili, jeśliście nie poszli ku źródłu rzeczy. Tylko u tego źródła poznacie początek i koniec. I co jest jeszcze ważniejsze, będziecie tam z Nim, jako Jego cząstka; odtąd sami staniecie się źródłem dla tysięcy.

Pragnąłbym więc, abyście zachowali przed oczyma obraz świątyni z posągami bóstwa. Gdzie tylko jesteście, w domu czy na ulicy, przy pracy czy przy zabawie - będziecie niezmaceni i pełni dostojności, albowiem On jest zawsze z Wami. Obojętne jest wewnętrznemu Bogu czy zmaganie lub walka wre poza obrębem świątyni. Dopóki jesteście sami spokojni i niezmaceni, dopóki mu cześć oddajecie i do uwielbień innych porywacie, dopóki ich szczęśliwymi czynicie, czyż wszystko inne nie jest rzeczą obojętną? Wszystkie zewnętrzne formy, kultury, wszystkie tłumaczenia Boga przestają was obchodzić. Jeżeli wielkość posiadacie - szczęśliwi jesteście. Pijąc u źródła zdobywacie geniusz, zdolność tworzenia, zdolność uszczęśliwiania innych. A po to właśnie żyjemy.

V. RZKA I OCEAN

W dniu, kiedy tak nieskończenie rozległy jest błękit niebios, kiedy piękno syci nam oczy, o czymże mówić można, jak nie o Królestwie Szczęścia, o tym, jak je zdobyć. Jedyną drogą do Królestwa Szczęścia jest zapomnienie o sobie i zjednoczenie duszy z wiecznością. Wszyscy żyjemy tę mocną wiarę - dla wielu jest to nawet więcej niżli wiara - iż nadejdzie dzień, kiedy Głos, któregośmy słuchali, którego wolę spełnialiśmy, nakaże nam porzucić wszystko, wszystkiego zaniechać, aby iść za Nim. Doczeka tego każdy z nas! Rozkaz ów przyjdzie do każdego, choć pod różnymi postaciami. Przyjdzie niezawodnie. Kiedy zaś zabrzmi, w jakiejże postawie duchowej, w jakim napięciu uczuć go spotkamy? Jak zaniechamy wszystkiego? Jak pójdziemy na zew? Co będzie on dla nas znaczył? Myślałem nad sobą, co też dla mnie zew ten znaczyć będzie? Wydaje mi się, że wyrzeczenie się dóbr życiowych, dobrobytu, rodziny - byłoby stosunkowo łatwe. Znacznie bardziej trudne, poważne i warte oddania, znacznie bardziej święte będzie dla mnie wyrzeczenie się mego "ja" i zlanie się w jedno z Nim. Owo zlanie się w jedno oznacza konieczność pozbycia się własnych nawyków, przesądów. Jest to znacznie bardziej trudne, a przecież to właśnie uczynić będzie trzeba. Trzeba będzie zapomnieć o tym, czym się docześnie jest i stać się jako On.

Czy zauważyliście, jak czasem drobny wzgórek zasłoni cały łańcuch śnieżnych szczytów i sam wydaje się być jedynym widokiem, aż dostrzec nie można potężnych rozległości rozpostartych za nim w oddali. Tak samo dzieje się z duszą ludzką. Zdaje nam się, iż oddając rzeczy drobne, uczyniliśmy wszystko. Rzeczy drobne nie mają wagi, nie ma też wagi ich wyrzeczenie. Należy wspiąć się ponad małe wzgórze i objąć okiem potężny łańcuch gór. Nie jest dobrze trzymać się uparcie własnej, szczególnie ulubionej kolejiny życia, postawy duszy lub formy kultu. Gwiazdy błyszczą wspaniale; dopóki nie wzejdzie księżyc, potem bledną przy nim, ustępując przed jedynym królem, jedynym władcą nieba. Tak stanie się z nami wszystkimi wobec Niego, naszego Władcy. Nie znaczy to, że macie się wyprzeć swojej odrębnej indywidualności, znaczy jeno, że stać się macie jako On; wtedy tylko to uczynicie, jeśli zdołacie wszystko na świecie widzieć z Jego wyżyny.

Dla artysty, który spogląda na chmurę, niebiosą lub drzewo, mają one

znaczenie swoiste, zastanawia się bowiem, jak je namaluje lub jak zaklnie w symbol i poda światu, nie naśladowując natury, ale dzieląc się tym, co sani w naturze ujrzał. To właśnie, dosłownie to, winniście wy uczynić: zburzyć wszystko, co was wiąże, dotrzeć na wyżynę, na której staniecie się częścią Jego i stamtąd spoglądać na siebie i na świat, stamtąd kierować rozumem, wzruszeniami i ciałem. Oto jedyna droga, wiodąca w Jego ślady. Nie wiem, ilu spośród was zrozumie naprawdę zew, gdy on zabrzmi, nie wiem, ilu da się powołać, gdy pozna, iż oto przemówił rozkazodawca najwyższy, którego wola jest ostateczna. Nie wiem, ilu spośród was, nawet usłuchawszy, zdoła roztopić się w Nim, jak kropla wód, padająca w morze, jako nurt rzeki, tonący w bezbrzeżnym oceanie.

Wszyscy jesteście ciaśni; każdy czci odrębnego Boga, posiada własne upodobania, ulubione słabostki, zakrzepłe koleiny mówienia i myślenia. Iść za kimś - nie znaczy przyjmować ślepo, znaczy tylko mieć oczy zawsze otwarte i serce zawsze przejrzyste, wolne od przesądów, od wszelkich z góry powziętych idei i zdolne do roztopienia się w Wiekuistości. Tylko tą drogą można iść za Nim, tylko tym sposobem można tworzyć. Jeśli żyć będziecie w owej Wiekuistości, na tej zawrotnej wyżynie - staniecie się geniuszem, czyli tym, czym każdy człowiek być pożąda. Przez to osiągniecie Szczęście. Zapominając o wyłączości swego "ja", burząc ją, roztopiając się we Wszeczhreczy, znajdujecie Szczęście. Kiedy różnowartościować zaczynacie poszczególne grupy ludzkie, typy i usposobienia - oddalacie się od Rzeczywistości, nie zdając sobie sprawy, że różnice te są piętnami czysto zewnętrznymi. Nie rozwiązują one zagadnienia; jedynym rozwiązaniem jest zapomnienie wszelkie o wyłączości, stanie się częścią wiekuistego.

Idźcie ku wieczności, która jest nieskończona i niezmienna, nie zaś chwilowa i coraz inna. We własnej perspektywie ujrzycie cel wasz, jeśli pojmiecie, iż powinniście w ziemskim istnieniu stworzyć odpowiednie warunki dla kształcenia duszy. Mówi się wiele o rozwijaniu tego, co cielesne, zapominając o tym, co ponadcielesne. Duch pragnie się rozwijać i osiągnąć doskonałość tu, na ziemi. Jeśli wysłuchać zechcecie tęsknoty waszej, pojmiecie niższym swym rozumem, kiedy i jak uczynić zadość dążeniom własnej wyższej istoty.

Przyzwyczajcie się powinniście do życia w Królestwie Szczęścia, nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę jak szerokie jest to życie, jak nieskończenie rozległe są przestrzenie tego Królestwa. Nie wiem także, czy rozumiecie, że owo prawdziwe Szczęście warte jest więcej niż wszystkie rzeczy świata. Jest to jedyne Królestwo, warte zdobycia i posiadania. Pragnąłbym móc was tam zaprosić, byście to piękno na własne ujrzeli oczy, albowiem, jeśli je raz ujrzycie, nie zechcecie opuścić tych dziedzin, ani pragnąć rzeczy przemijających i zmiennych. Pewien jestem, iż w miarę czasu rodzi się w was świadomość, iż jest to jedyna Prawda, godna posiadania, jedyna Prawda, warta udzielania. Powinniście jednak dbać o zdobycie kultury, kultury wykształcenia, rozważni, poważnego wesela; jeśli posiadacie tę kulturę, pielęgnujcie ją, uczynicie ją częścią waszej istoty. Staniecie się wtedy prawdziwymi Jego uczniami. Bez kultury, bez subtelności nie możecie stać się częścią Tego, który jest samą kulturą, samą subtelnością. Nie możecie też stanąć obok Niego i współpracować rozumnie i gorąco. Człowiek, który jest artystą, który tworzy, cierpi, upada, bliższy będzie Jemu, niż ten, który poprzestaje na pospolitym zadowoleniu i bije pokłony u swego własnego ołtarzyka. Takim artystą być macie, macie współpracować z Nim i dawać światu to,

coście pojęli do głębi. Jak tylko staniecie na tym poziomie, zobaczycie ze zdumieniem, jak zniknie wszystko, co stwarza nastrój przygnębienia, osamotnienia, smutku, co zabija ducha. Kiedy staniecie się częścią tego jedyne Królestwa, dla którego żyć warto, wtedy będziecie jedną z Żywotem, trwającym poprzez stulecia i tysiąclecia. Zapomnicie, czyście samotni, smutni i przygnębieni, czy też potężni i pełni mocy. Większość spośród was najbardziej lęka się pustki, braku miłości, braku przyjaźni. Rzeczy tych, chociaż miłe są i przez chwilę wartość posiadają, żałować już nie będziecie, albowiem towarzyszem waszym zostanie wiekiistość. Każde drzewo, każdy ptak, każde źdźbło trawy, każdy cień udzielił wam wtedy czegoś, co warte jest więcej niż zadowolenia doczesne, stanowi bowiem cząstkę Wieczności. Dlatego skupić na tym musicie życie i na wszystko wyrobić sobie patrzeć pod kątem wieczności.

VI. WARTOŚĆ DOŚWIADCZENIA

Chcę mówić dziś o tym Głosie-Tyranie, którego słuchać powinniście i którego rozkazy uważać macie za najwyższy autorytet. W miarę rozwoju spotykacie, rzecz prosta, rozmaite zagadnienia i trudności, które rozwikłać trzeba samodzielnie. Stać się będziecie musieli jako drzewo, które ostoja się niezliczonym burzom, pozna własną siłę i radość, którą daje tej siły poczucie; stać się będziecie musieli jako drzewo, którego żaden wiatr, ziemski czy niebieski nie wyrwie. Skała trwa nieporuszona, chociaż biją o nią fale oceanu, tak też stoi drzewo, dając schronienie licznym ptakom, jest bowiem dobrze zakorzenione, głęboko wrosłe. Tacy stać się macie.

Jedynym rozkazodawcą waszym niechaj będzie nieomylny Głos Intuicji, której nic zachwiać nie może. W ten sposób stopniowo rozwinięcie w sobie poczucie piękna, stworzone przez was samych, w miarę czasu wzrastające i niosące radość. Głos, o którym mówię, jest jedyną powagą, którą każdy cywilizowany, kulturalny i uduchowiony człowiek uznać może. Nie władzę, nie duchowe poręczenie innego człowieka, lecz tylko własny głos wewnętrzny.

Mówiąc o tym, jak usłyszeć ów Głos, owego nieugiętego Tyrana, zastanowiliśmy się nad paru myślami. Teraz chcę wam przedłożyć myśl inną. Jeśli chcecie Głos ten rozpoznać, winniście wzniecić w sobie samych rewolucję, anarchię, bunt: umysł wasz i serce znaleźć się powinny w wirze, zaś ośrodek tego wiru nabierać musi wciąż większej i większej siły, tak, żeby drobiazgi życia wyrzucać na zewnątrz i pozostawić tylko mocne dążenie do celu. "Niechaj z chaosu ducha narodzi się gwiazda wirująca i płomienna", ów bunt, niezadowolenie, z którego pocznie się z czasem prawdziwe zadowolenie - powinno być podsycane, nie zaś zagłuszane i dobijane. Im więcej pytać będziecie, zastanawiać się, powątpiewać, tym większa siła wiru, tym mocniejsze wstrząśnienia, tym bardziej natężona żądza wykrycia Prawdy. Zadaniem waszym jest stworzenie takiego wiru w umyśle i w sercu; nie wiru taniego sentymentalizmu i podniecenia, lecz wiru, który odrzuca na bok i niszczy wszystko, co nieważne, ruchu, którego ośrodkiem jest cel jeden jedyny; wir popędzi wkoło coraz szybciej, coraz większej nabierze energii, z energii zaś tej narodzi się prawdziwy geniusz, wspaniała gwiazda iskrząca, stworzona przez was samych. W jaki sposób wzniecić w sobie owo święte niezadowolenie, ów boski bunt? Nie zdobędziecie go, przysłuchując się jedynie słowom innych ludzi. Mogą oni tylko sklecić

rusztowanie, po którym wejdziecie sami, by budować; należy jednak wnieść własne cegły, własne wapno i murować własnymi rękami. W tym celu przejść trzeba przez własne doświadczenie - albowiem nieświadomość nie może być rozumna. Jedynie człowiek, który zaznał wielkich cierpień, wielkich zachwyceń, wielkich poświęceń, wielkich wybuchów uwielbienia i gniewu, zostać może istotnie rozumnym, albowiem ciągle pyta, nieustannie szuka.

Aby zdobyć rozum, żyć szczęśliwie i służyć innym, mieć winniście "duszę przygotowaną na pokusy". Doświadczenie jest nieodzowne. Ludzie po dziecięcemu niewinni stają się nieraz płytki, ciaśni i zazdrośni; my walczmy przeciwko cechom tak trywialnym. Nie przysporzą one prawdziwych doświadczeń. Nie pragnijcie niewinności dziecka, które nie zaznało niczego, które nie zna cierpienia, ni zamętu wzruszeń, ni bólu myśli; dziecię świergoli, używa spieszonych słówek i bełkoce. Wy stańcie się jako człowiek, który cierpiał, który zaznał, który budował, który pojał. Tacy bądźcie. Zaznajcie własnego dreszczu życia, nie tylko słuchajcie o cudzych. Nie znaczy to bynajmniej, żeby rzucać się na oślep ku niedorzecznym doświadczeniom, niedorzecznym wyrazom uczuć. Niechaj doświadczenie składa się ze zwykłych ludzkich trosk, radości, cierpień, i doznań; z nich budować należy. Oto są strumienie i rzeki, po których żeglować macie ku ogromnemu oceanowi, w którym roztopić wam wolno własne nabyte doświadczenia, własną wyłączność, by stać się kroplą oceanu. Musicie jednak posiadać łodzie, na których moglibyście żeglować, umieć obchodzić się z żaglem i z wiosłem, posiadać całe bogactwo doświadczenia, tętnić pragnieniem doświadczeń nowych. Musicie nosić w sobie owo boskie niezadowolenie, ów chaos, z którego narodzi się z czasem gwiazda iskrząca.

Większość ludzi rada jest z siebie samych, rada z własnego mizernego żywota i przez to stwarza sobie ciasny świat społeczności. Jeśli chcecie być inni, znajdźcie sami siebie, poczujcie swoją istotną jaźń. Idźcie własną ścieżką, patrzcie we własny cel Szczęścia i Prawdy. Niby rybak, który chodzi od jeziora do jeziora, od rzeki do rzeki, od morza do morza, łowiąc zdobycz, zbierając doświadczenie, nie zadowolając się jedną małą rybką albo nawet jedną ogromną - pragnąć musicie zebrania różnorodnych kształtów, barw i wyrazów boskości w oceanie życia. Usłyszeć musicie sami ów Głos, który dojrzewa w nas jedynie przez doświadczenie, rozważanie, czucie, przeżycia. Nie zapragniecie żadnych piedestałów, żadnych obrzędów, jeśli posiadzicie tę rzecz jedyną: tę niespokojną boską tęsknotę. Boskość zamieszkuje wszędy: w lśnieniu słońca, na skrzydłach ptaka, płynącego pośród błękitów, w samotności przydrożnego drzewa, na cichej łące, w małym wędrownym strumyku i w każdym kielichu kwiatu. Wszystko to kryje prawdy życia, istotne wyrazy duchowości. Albowiem, jeśli rozpoznacie Prawdę w owych drobnych sprawach dnia powszedniego i roztopić się potraficie w ich pięknie, zdobędziecie Prawdę wieczystą i żyć będziecie w Królestwie Szczęścia. A kiedy zdobędziecie, potraficie udzielać innym. Człowiek, który sam nie zdobył Prawdy, a jednak próbuje przekonywać innych, jest hipokrytą; człowiek zaś, który zdobył choćby pierwszy błysk, przemawiać będzie z przekonaniem, wiedzą i powagą. Wie bowiem, co znaczy czuć razem z Wszechświatem i z ludzkością; z każdym, kto cierpi, z każdym, kto jest szczęśliwy; tworzyć będzie i drugich nauczy tworzyć własne myśli, własne pojęcia życia. Da to inną barwę jego istnieniu, nową radość, nie zaznaną tętno; wtedy wszystkie zewnętrzne kształty i wyrazy stracą wartość, albowiem tuż blisko bije wiekuiste źródło wszechrzeczy. Dotrzeć tam możecie jedynie wzbudziwszy w sobie ów chaos duszy, bunt i

nieustanną tęsknotę. Jedna wizja wieczności nie zaspakaja. Jedna otwiera drugą i tak przez wszystkie żywoty. Ewolucja nie rozpoczyna się nagle w jakiejś chwili, ani w innej chwili nie dobiega kresu. Nie kończy się też po jednym żywocie; jest nieskończoną drogą. Człowiek, któremu każdy krok naprzód sprawia radość, nie powinien zatrzymywać się u drzwi małych tajemnic, drobnych ograniczeń, ołtarzy sztucznych olbrzymów, wtedy bowiem ewolucja staje się długotrwałym cierpieniem. Jeśli zaś człowiek widzi w oddali świątynię, własnymi siłami stworzoną, obraz, który sam wymarzył i ożywił przez cierpienie, przez szczęście, przez piękno życia - idzie wtedy nieustannie i prosto ku Królestwu Szczęścia.

Musicie wybrać, albo zostajecie geniuszem, twórcą i burzycielem, albo pospolitym zielskiem pośród wartkiego prądu, zielskiem, niesionym od brzegu do brzegu. Musicie stać się głównym nurtem życia, główną siłą, bowiem żyjecie w Nim i w Nim jego źródło istnienia. Piękno jest Prawdą, Prawda jest w Nim. Tym, za którym tęsknicie, którego ubóstwiacie i którego wizerunek stworzyliście w sercach. Piękno owo i Prawda staną się częścią was samych, gdyż szliście przebojem ku Niemu i odnaleźliście Jego. Takie ujęcie daje natchnienie do życia, do oddychania, do myślenia i czucia. Lecz jeśli jesteście pełni zadowolenia z samych siebie, tracicie ów potężny, niespokojny dreszcz uduchowania, nie dopomagacie nikomu, będąc tylko pospolitymi naśladowcami; nie stwarzacie nic, stanowiąc jeno poboczne produkty życia.

Chciałbym, ażebyście ujrzeć mogli, każdy z was bowiem miewa chwile jasnowidzeń w zachwycie i szczęściu; chciałbym, powtarzam, abyście ujrzeć mogli ważność utrzymania stale tego poziomu życia w Królestwie Szczęścia. Jeśli tam jesteście, niewątpliwie Królestwo to zamieszkuje, wędrować możecie naprzód i stwarzać bardziej żywo, bardziej zuchwale, bardziej szlachetnie niż inni. Zawsze bowiem powrócić możecie do Królestwa Szczęścia. Da wam to poczucie natężenia życia ludzi wielkich, nie tylko dla was samych, ale dla pomocy innym, dla burzenia rzeczy nieważnych i stwarzania rzeczy wiekuistych. Zamiast być olbrzymami nieświadomości, stańcie się olbrzymami stwarzania. W chwili obecnej wszyscy szukamy, tęsknimy, pytamy, podczas gdy rozwiązanie wielkich tajemnic leży pod każdym kamieniem przydrożnym, we wszystkich stworzeniach żywych i nieożywionych. Jeśli jesteście oświeceni naprawdę, iść możecie i stać się wysłańcami owego Królestwa. Jam pił u źródła i pragnę każdego z was tam przyprowadzić; kiedy zaznacie rozkoszy życia pod osłoną Królestwa Wieczności, zapragniecie również wprowadzać tam innych.

VII. POŚRÓD WIELKICH LUDZI

Pragnę raz jeszcze wrazić wam w pamięć, iż dbanie o doskonałość Królestwa Szczęścia jest nieskończenie ważne. Po treści słów waszych poznać można, czy żyjecie w Królestwie owym, czy też nie. Przyglądałem się wam i sobie samemu, żeby pojąć czy nieustannie w Królestwie owym przebywamy. Ze sposobu bycia, z pragnień i czynów sądzić możemy i zrozumieć, jak daleko nam jeszcze do przybytku Rzeczywistości i jak głęboko wniknęliśmy w dziedzinę Królestwa Szczęścia.

Jeżeli walczyacie o wejście do Królestwa, zgnębiecie z łatwością wasze własne troski, zapomnicie o własnym jarzmie i własnych koleinach;

przyjmując w siebie troski i cierpienia świata. Jeśli żyjecie w Królestwie Szczęścia, nie możecie oddzielić samych siebie od czynności waszego dnia powszedniego; wraz z myślą waszą, z pracą, z wszystkim, co czynicie - jużście w Królestwie owym, już wcielacie Je w czyny.

Widać od razu, jak odmienni są ci ludzie, którzy schwyтали wzrokiem choćby przelotny rozbłysk Królestwa, jacy są szczęśliwi, jak harmonijnie zrównoważeni, ani zbyt uczuciowi ani zbyt w sam rozum wierzący. Poznacie z ich postaci, z otaczającej ich atmosfery, iż wiedzą, co znaczy przebywanie w Szczęśliwej Dziedzinie. Byłoby bardzo źle, gdybyśmy mieli nawiedzać ją wyłącznie w chwilach wyjątkowych, w godzinach rozmyślań czy samotności. Całą naszą istotę przenikać musi dreszcz Szczęścia, wtedy jedynie żyć możemy w Królestwie. Winniście wyrażać to Szczęście wszystkimi uczuciami, całym dniem powszednim, nie tylko zaś żyć w nim przez nieliczne i krótkie chwile, niby mizerne owady, obdarzone kilkunastogodzinnym istnieniem. Tak właśnie czyni większość ludzi - jedno słowo zdradza barwę myśli waszych, całość pojęć o świecie.

Czuję, jak bardzo ważną jest rzeczą prawdziwe wesele z powagą, miast daremnej walki i bezpłodnych wysiłków. Nie przypuszczajcie; iż tylko nieliczni, uprzywilejowani ludzie zamieszkują Królestwo Szczęścia; każdy, kto walczy, kto posiada szlachetność myśli i uczuć, może być pewien, iż żyje w tej Dziedzinie.

Powinniśmy przemienić każde miejsce naszego przebywania, świat cały w ogóle, w prawdziwe Królestwo Szczęścia; pomoc zaś musi każdy z was, albowiem zamieszkujecie świat, albowiem go stwarzacie. Wnieść musicie zdolności swoje, cierpienia, szczęście, przyjemności i wesele; dostarczyć materiału do budowy. Każdy pomoc winien, samotna bowiem jednostka nie osiągnie nic. Powinniście być wielcy duchem, żyć i oddychać tylko w Królestwie Szczęścia. Wszystkie ograniczenia pojęć waszych powinny być zwalone, wszystkie ciasnoty i mierności - rozbite. Nie wiecie jaki dreszcz wesela to daje. Żadna arena świata nie dostarczy wam tak wzniosłego widowiska.

Wyobraźmy sobie na chwilę, żeśmy wszyscy bogami, wtedy możemy zasiąść razem z Nim do wspólnego stołu. Pomyślcie tylko, co byśmy uczynić mogli - będąc jako Budda i Jego uczniowie. On był nad-geniuszem, największym z ludzi, uczniowie zaś Jego byli również geniuszami, wielkimi ludźmi swojej epoki. Wyobraźcie sobie, jak cudowną, jak rozkoszną musiała być atmosfera, którą ludzie ci stwarzali. Potem przenieście się myślą na kraniec przeciwny i wyobraźcie sobie całe zło świata. Jakżeż się rozegrało: Próbuje unicestwić i zmać dzieło bogów. Ludzie - jakimi my jesteśmy - znajdują się pomiędzy owymi dwoma krańcami, tworząc przeważną część świata. Kiedy zaś On przychodzi, jak przychodzi istotnie - kiedy On przebywa z nami, jak przebywa naprawdę - stać się musimy wielkimi ludźmi i każdy z nas walczyć ma dla siebie o najwyższą doskonałość. Jeśli potem zbierzemy się wszyscy razem - pomyślcie - jak głęboką rozkoszą będzie takie obcowanie; znajdziemy się bowiem pośród najszlachetniejszych, pośród wielkich artystów, wielkich twórców, pośród ludzi o świętych duszach, pięknie zharmonizowanych z ich doskonałymi ciałami.

Nie masz nic cudowniejszego na świecie, jak obcowanie z ludźmi wielkich idei, z ludźmi, którzy cali są treścią, nie tylko zaś skorupką o drobnym ziarnie treści.

Człowiek jednak, który nie zakosztował szczęśliwości, nie zgromadził wielu doświadczeń, ani zaznał cierpienia, nie może być towarzyszem wielkich ludzi, ani nawet wielkich grzeszników. Człowiek taki nie pomoże w niczym, nie udzieli szczęścia, ani wziąć go nic potrafi. Nie pojmie różnicy między pięknem i subtelnością, a tym, co pospolite i brutalne: sądy jego mieć nie będą żadnej wagi, nie jest on bowiem ni twórca, ni burzycielem, wloką go jeno za sobą urojenia i kaprysy świata mierności.

Ponieważ nie pragniecie należeć do owego świata, pamiętajcie zawsze, iż wszystko co myślicie i czujecie, posiada znaczenie istotne, znaczenie wielkiej wagi. Dlatego też powinniście rozwinąć i wyhodować piękne ciało o wysubtelnionym sercu i wysoce kulturalnym mózgu. Jeżeli bowiem ciało wasze i duch nie będą doskonałe, nie posiadziecie doskonałej cielesności i duchowości, zmaciecie sobą piękno i zakłóćcie harmonię zgromadzenia ludzi wielkich; gdybyście nawet mądrzy byli w słowach, wyraz wasz, postawa cała, cała istota zdradzi niedoskonałość rozwoju wewnętrznego.

Powinniście również zachować doskonałą czystość i doskonałe zdrowie; z łatwością przekonacie się, czemu jest to rzeczą tak ważną, czemu ciała mają być idealnie zdrowe i czyste, pielęgnowane i strzeżone niby najcenniejsze klejnoty. To samo dotyczy uczuć i myśli. Brzydkie myśli, niskie uczucia, ukryte nawet przed przyjaciółmi, objawia się jednak w waszych spojrzeniach, powiedzeniach, sposobie życia, poglądach na świat. Nieraz z wielkim zaciekawieniem przyglądam się twarzom ludzi, ich ruchom, postawie i zachowaniu; najczęściej udaje mi się rozróżnić typ danego człowieka. Przyznaję, że te szczegóły powierzchowne mogą być złudne i nie zawsze osądzone słusznie, w ogólności jednak zdradzają charakter. Toteż należy doskonalić ciało, uczucie i rozum, by móc osiągnąć Królestwo Szczęśliwości i żyć w nim nieprzerwanie. Nie postępujcie wbrew rozsądkowi, wbrew zastanowieniu i nie starajcie się ukształtować siebie w zastygłe niezmiennie formy. Czyż można wyobrazić sobie morze - tę potęgę żywotności i niepokoju - zamkniętą na zawsze w kształt określony? Rozerwie wszelkie więzy, niczemu nie pozwoli zamknąć siebie i ograniczyć. My wszyscy dążymy do kształtów określonych i zamkniętych, jest to bowiem o wiele łatwiej, o wiele wygodniej, wymaga znacznie mniejszej walki. Dla tych jednak, którzy nie znają niewolnictwa kształtów, którzy żyją w Królestwie nie posiadającym granic - owa nieokiełznana wolność rozprężenia sił jest prawem nieskończenie ważnym i nieskończenie pięknym. Musicie pojąć, iż jeśli naprawdę żyć pragniecie pośród wielkich, rozwinąć w sobie macie takie spojrzenie na świat, które nie może być niczym związane ni ograniczone. Zrozumiecie w jak wielkim zachwyceniu żyć będziecie mogli - w jak zrównoważonej, harmonijnej ekstazie, jeśli nieustannie wyobrażać sobie będziecie, żeście w Królestwie Szczęścia, żeście pośród ludzi wielkich. Ilu z was umie obcować z wielkim człowiekiem, z geniuszem, z Nim - wcieleniem Królestwa Szczęścia? Zaiste - niewielu, bardzo niewielu. Pomyślcie, jakim cierpieniem, jaką męką dla tej Istoty jest świadomość, że posiada zaledwie dwóch - trzech towarzyszy, zamiast całego świata, który winien by z Nią pracować i z Nią zaznawać Szczęśliwości.

Chciałbym również rzec słów kilka o miłowaniu, wątpię bowiem, czy zdajecie sobie sprawę, ile siły i żywotności daje czyjaś miłość i przywiązanie, zrównoważone i prawdziwe. Używam słowa "zrównoważone", najczęściej bowiem widzimy, iż ludzie posiadający potężną uczuciowość,

wielką zdolność kochania, pozbawieni są siły, umiaru i równowagi. Uczucia ich są jak wody, które zbyt gwałtownie puszczane, zalewają tylko i niszczą, nie czyniąc nic dobrego. Dlatego należy posiadać równowagę. Człowiek zdolny do zrównoważonych uczuć - nie do sentymentalizmu, ani tym bardziej gwałtownych wybuchów namiętności - ale do tego wieczystego przejawu zwanego miłością, zacznie powoli zatracać i roztopiać swoje wyłączne "ja". Każdy poznał zapewne w życiu owo kochanie, które wzbiera, tętni, przelewa się przez brzegi, staje się coraz szersze, rośnie w bezmiar, aż wreszcie ogarnia nie tylko kilka istot wybranych, lecz wszystkich dokoła. Takie miłowanie pozwala nam zapomnieć, unicestwić własne "ja" - ów korzeń wszelkiego cierpienia. Ktoś więc, kto nigdy nie odczuł tej potężnej miłości, jest egoistą, gada, zabiega, plotkuje, wszczyna swary, popełnia wszystkie te małości, których by nigdy nie uczynił człowiek prawdziwie wielki, prawdziwie boski. Od tej chwili, kiedy zdołacie zapomnieć o sobie, o tym wyłącznym "ja", które istnieje w każdym z nas i potraficie zjednoczyć się i zlać w jedno z olbrzymim "Ja" wszechświata - od tej chwili żyć zaczynacie w Królestwie Szczęścia i innych wieść tam pragniecie.

Dzisiaj o każdym z was rzec by można raczej, że czyni gorączkowy wysiłek, niż spełnia czyn. Nieustannie walczyście, ale jeszcze nie osiągnęli. Brak wam odwagi, zdecydowania, śmiałości, nie rzuciliście się jeszcze w głąb oceanu, jesteście raczej jak to dziecię na brzegu morza, które nieśmiało zanurza stopę do wody i cofa skwapliwie po pierwszym dotknięciu chłodnej fali. Jeśli się poślizgniecie - nic to, wstaniecie raz jeszcze; jeśli zdecydujecie popłynąć, dobrniecie do celu bez wątpienia, nie należy jeno wahać się cały dzień przed postanowieniem osiągnięcia dalekiego brzegu; musicie rzucić się w fale, tak bowiem rozkazuje wam Głos wewnętrzny. Jeśli Głosu tego nie usłuchacie, nie oznacie ani chwili spokoju ni szczęścia. Głos będzie was przywoływał, będzie pchał naprzód, aż podążycie ku źródłu wszechrzeczy; kiedy zaś wreszcie dotrzecie do tego źródła, staniecie się bogiem, nadczłowiekiem, panem.

Wielcy nauczyciele świata podążali ku źródłu żywota. Stali się Mistrzami. Raz poznawszy czym jest owo Źródło i jego cudowność - sami stali się owym źródłem, Droga, Wcieleniem mądrości i umiłowania. To samo naszym niechaj będzie celem. Nie wszyscy zostać możecie Chrystusem lub Budda, wszyscy jednak osiąść możecie te same sny, tęsknoty, pragnienia, dążenia. Jeśli raz pojmiacie całą wspaniałość, całą chwałę Ich Królestwa, wypracować sobie zdołacie sami dla siebie własną drogę twórczą, która najlepiej wyrazi wasz ideał, wasz sposób widzenia nieśmiertelnej chwały. Staniecie się wtedy największymi pośród pisarzy, myślicieli, artystów, uczonych; posiadziecie język mędrców. W tym właśnie tai się ów dreszcz rozkoszy duchowej, jedyna na świecie ambicja, którą posiadać warto. Musicie zostać niezależni, nie tylko uczuciowo i umysłowo, ale również wolni od wszelkich więzów fizycznych. Osiągnięcie zupełnej wolności myśli, serca i ciała jest jedyną drogą do największego Szczęścia, jedynym sposobem życia w Królestwie Szczęśliwości.

VIII. ROZUM-TWÓRCA

Rozum jest treścią boskości; może on zarówno stwarzać jak burzyć; sprawdza i kieruje uczucia - ów impet istotny, pchający nas ku celowi.

Rozum może i powinien znaleźć dla siebie Prawdę, musi nauczyć się żyć o władnych siłach w Królestwie Szczęścia; bez wrodzonej inteligencji i wyrobionego umysłu nie możecie zbliżyć się do celu. A przecież nie można nie zauważyć, iż umysł właśnie czyni wszelkie sprawy ciasnymi, umysł żąda formuł i ograniczeń, pragnie zapełnić; posiada zawsze pęd do nadmiernego konkretyzowania - tej cechy umysłu strzec się musicie. Często wyjawia nam się, że tylko to, co my czynimy, jest słuszne, że wybrana przez nas ścieżka jest ścieżką jedyną, że nasza świątynia, ołtarz, sposób oddawania czci, forma kultu, ucieleśnienie sił twórczych - że to wszystko jest jedynie prawdziwe i że tą tylko drogą może Boskość wyrazić siebie w życiu zewnętrznym. Wobec tego mówimy bliźniemu: "Nie masz słuszności, ale jeśli pójdiesz za mną, myśleć będziesz tak jak ja, czynić to, co ja, wtedy będziesz miał słuszność". Tak przeważnie myślicie wszyscy. Są taki jednak, to prawdziwy kamień pod nogi tego, kto dojsz pragnie do Królestwa Szczęścia.

Nie ma tam bowiem tak ciasnej jedno-kształtności: tam każdy, kto walczy, kto żyje życiem szlachtetnym, kto jest istotnie piękny z natury, zarówno umysłem jak sercem - każdy może stać się jednią z innymi, jest tą jednią naprawdę. Najwięcej znaczy w życiu owo poczucie zjednoczenia; jest to jedyny pokarm, którym nakarmić można zgłodniałego, jedyne rozwikłanie wszelkich zagadnień życia. Owo ciasne przekonanie, iż każdy człowiek, myślący niezależnie, jest w błędzie, ten zaś ma słuszność, kto idzie za mną - za moją własną intuicją, za moim Mistrzem, za moim Bóstwem - takie przekonanie wrogię jest postępowi duchowemu. Dopóki tętni w was entuzjazm, płonie iskra świętego buntu, drży tęsknota ucieczki przed złudą żywota - dopóty jest rzeczą obojętną, czy należycie do jakiejś religii czy do żadnej, do jakiej sekty, klasy, rasy lub wiary; tak czy inaczej jesteście bowiem na prawdziwej drodze do Królestwa Szczęścia. Tę myśl noście w sobie zawsze.

Wejść do Królestwa, stać się jego obywatelem - możecie wtedy tylko, kiedy żyjecie życiem szlachtetnym, kiedy walczycie przeciwko ciasności pojęć, przeciwko duchowi wyłączności. Po to właśnie posiadać winniście umysł jasny, przejrzysty i zdolny do pomieszczenia wszystkiego. Wyrobiwszy sobie taki umysł, zyskacie tym samym szlachtetny i szczęśliwy sposób odczuwania; gdy jednak wyłączni jesteście i skłonni do wykluczania każdego, myśląc, żeście wyjątkiem - co jest tylko afirmacja wyłącznego "ja" - nie wejdziecie do Królestwa Szczęścia.

Jeśli wiadomo wam, że ktoś cierpi, przechodzi ciężkie chwile, że sam z duszą własną szczęśliwy nie jest, że walczy - wtedy jedyne schronienie, w którym zapewnić mu możecie odpoczynek i ochłodę, jedyną pociechę, jaką mu ofiarować jesteście zdolni, to owa Szczęśliwość, której kosztujecie, owa rozkosz, jakiej zaznaliście sami, odnalazłszy rzeczy wiekiuste. Pragnąłbym móc wam udzielić tego szczęścia, byście wy z kolei dawać je mogli innym, ucząc ich odczuwać potężną jego rzeczywistość; chciałbym zaprowadzić was do tego Królestwa, dopiero bowiem wszedłszy w Dziedzinę Szczęśliwości zdolni będziecie nasycić głodnego, uspokoić cierpiącego, balsam położyć na zranioną duszę.

Musicie tam jednak żyć własnym życiem, słuchać własnego Głosu wewnętrznego, odnaleźć własnego Mistrza, własny oddech żywota. Oto jedyna ambicja warta posiadania. Wtedy dopiero możecie należeć do świata i dawać siebie światu, albowiem pełni jesteście i doskonali. Ciało wasze, serce, mózg i dusza - napełnione są tym, co wieczyste. Dawajcie wtedy bez wahania, bez lęku. Im bardziej dojrzewacie, tym

troskliwiej syćcie w sobie ten nastrój. Nie możecie bowiem zaznawać szczęścia, nie czyniąc innych szczęśliwymi. To zaś ostatnie dostępne jest tylko, jeśli zamieszkujecie Królestwo Szczęścia, jeśliście usłuchali rozkazu, jeśliście dosłyszeli szept Głosu, którym przemawia wieczność. Wtedy wieść za sobą możecie ludzi, dawać im szczęście, podsycać walkę o szlachetność, zachęcać do słuchania w sobie samych poszeptów Boskości. Podczas walki cierpieć będą, ale wszystkie zmagania, wszystkie cierpienia są częstkami podjętego dzieła - dziełem zaś jest znalezienie Szczęścia. Oto jest prawdziwy oddech gór, oto istotny powiew z wyżyn, który owionie was Wiecznością i da potężną moc pozostania w samotności i bez oparcia. Drzewo na szczycie gór silniejsze być winno, niżli drzewo równin i mocniej zakorzenione - albowiem biją w nie wszystkie wichry świata i wszystkim oprzeć się musi; dumniejsze być winno, bardziej wyniosłe, bardziej szlachetne, bliższe jest bowiem niebios; pierwsze chwyta promienie świtania, z mniejszej odległości spogląda ku gwiazdom. To samo dziać się będzie z wami, od chwili wstąpienia w regiony absolutu; głębsze potrzebne wam korzenie, boście bliżsi Boga, większa potęga wzrostu, bo widzicie pierwsze promienie słońca. Kiedy osiągniecie wyżyn, pojmiecie czym są złudzenia życia, nieistotność rzeczy błahych, nietrwałych, nie wiekuistych.

Obraz takiego samotnego drzewa, żyjącego zawsze w świeżości górskiego powietrza, obraz drzewa wzrastającego w moc z dniem każdym, drzewa, które runie wtedy tylko, gdy góra istnieć przestanie, ten obraz napawa mnie siłą.

Tego Ducha udzieli nam On, byśmy pojęli Jego, który jest Szczęściem jedynym, jedyną pewnością, którą żywić warto. Utrzymać Go zdołamy w sercach, iść zdołamy za Nim wówczas, gdy nie ośmielimy się czuć i myśleć, żeśmy wyjątkowi, gdy nie zechcemy należeć do ciasnych sekt, piliśmy bowiem u źródeł Rzeczywistości i posiadliśmy zdolność sięgnięcia ku niebiosom. Odtąd zapagniemy, by wszyscy inni kosztowali tego samego trwałego Szczęścia.

Oto jedyna Prawda, którą człowiek rozumny - szczęśliwy czy cierpiący - przyjąć może i powinien. Jeżeli posiadzicie to zrozumienie, staniecie się jako drzewo, trwające w nieskończoność, cienia i odpoczynku udzielające ludziom - drzewo wybujałe jedynie w Królestwie Szczęśliwości. Niechaj rosną wam skrzydła co dzień większe, byście wzlecieć mogli na owe wyżyny, skrzydła zaś rosną tylko w nieustannej walce, trudzie, wysiłku, mozole. Znaczy to, iż zmieniać się winniście z dniem każdym; odrzucić wszystko, co wiąże, przykuwa, zatrzymuje, odgradza od zupełnej wolności, kusi złudzeniami życia. Odrzucanie jest jedynym sposobem rośnięcia, zdobywaniem nowej mocy, nowego wesela. Jedynie skrzydła wciąż rosące, uniosą was na wyżyny.

Będziecie nieustannie zakochani i na nowo z dniem każdym. Wszystko co żyje, porusza się lub trwa w bezruchu, niechaj wam udzieli nowego bodźca do miłowania. I tak samo jak chcecie, żeby każdy człowiek wszedł do Królestwa Szczęścia, zapagniście również wnieść tam wszystko, co was otacza. Kiedy zdołacie rozszerzyć dziedziny Królestwa, pojmiecie całą nieważność i nieistotność zewnętrznych kształtów życia i wiedzieć będziecie, iż jedyna prawdziwa wartość, to wprowadzenie innych w kraj Szczęścia. Dlatego właśnie pragnę udzielić wam części lub całości tego, co sam znalazłem. Zakosztowawszy raz - kosztować mogę znowu, pojawiwszy - znowu pojąć mogę. Kto jednak nie zakosztował jeszcze, nie

zaznał tego bogactwa i piękna, nie pojmie nigdy pełni i cudu życia. Jeśli zaś zakosztuje, nie zadowolili się już rzeczami, które przemijają. Dlatego chciałbym dać wam odetchnąć moim szczęściem - nauczyć was mieszkać w moim Królestwie.

Obudźcie się, otwórzcie na oścież drzwi i okna dusz i wyrusźcie na poszukiwania jedynej Rzeczywistości; nie gubcie się jeno w gorączkowych a bezpłodnych próbach, nie błądźcie po ciemnych zaułkach, szukajcie dróg jasnych, dziedzin Prawdy, Królestwa Szczęścia.

W zachwyceniu, w potężnym rozradowaniu, pozbywszy się jedynej rzeczy, która wiąże z nizinami - wyłącznego "ja" - znajdziecie źródło natchnienia, jedyne potrzebne piękno, jedyną prawdę wartą posiadania i walki, wartą wszelkiej ofiary. Miejcie tę ambicję - nie znajduję na to lepszego wyrazu - miejcie natężone pragnienie wejścia do Królestwa Szczęścia, wtedy każdy czyn wasz, jakikolwiek - nosić będzie piętno Wieczności i gdzie tylko się znajdziecie, staniecie się wcieleniem Królestwa, żywym jego znakiem.

IX. OŁTARZ ŚWIATA

Niechaj stanie się wam do głębi jasne, iż jedynym celem jest osiągnięcie wewnętrznej pewności, niezmaconej i niezachwianej Prawdy. Prawdy tej nikt nie może ofiarować ni narzucić; musicie zdobyć ją własnymi siłami. Wtedy tylko stanie się to możliwe, jeśli ockniecie się, by słuchać Głosu wewnętrznego. Odtąd każdy czyn, myśl i zamiar rodzić się powinien jedynie z owej Prawdy, odnalezionej i zrozumianej samodzielnie. Prawdy tej nie można z nikim podzielić, nie sposób jej wręczyć bliźniemu. Każdy Wielki Nauczyciel kładł nacisk na to, iż Prawdę znaleźć trzeba własnymi siłami, potem zaś żyć zgodnie z nią. Wtedy staje się sami wcieleniem owej Prawdy, jej apostołem, drogowskazem na ścieżce wiodącej ku wiekuistemu Szczęściu.

Żeby zrozumieć tę myśl, postępować należy tak, jak ona żąda i żywić takie pragnienia, które godne są Prawdy. Posiąść winniście pęd wzrostu z waszym przyrodzonym otoczeniu, jak wzrasta kwiat, pięknie i zgodnie z naturą; kiedy jest jeszcze w paku, przeczuwa już niewątpliwie swą przyszłą bujność, wie, iż ujrzy słońce i woń cudną pośle w świat. Tak samo każdy z was, w okresie wzrastania i rozwoju, niechaj rozmyśla nad tą światłością i prawdą, która nadejdzie z chwilą pełni rozkwitu.

Owo światło słoneczne, ową moc i radość posiadziecie wtedy, gdy posłuchacie Głosu wewnętrznego, nie przyjmując ślepo cudzych wiar, powag ni tradycji. Innymi słowy sami dla siebie stać się macie prawodawcą, żyć zgodnie z własnymi przekonaniem i własną intuicją, są to bowiem wyniki doświadczeń, zebranych przez was w życiu obecnym i w szeregu poprzednich. Istnieje jedno tylko prawo, jedno najwyższe spełnienie, jedna treść, jedno Królestwo Szczęścia; jeśli zrozumiałwszy do głębi, postępować zaczniecie zgodnie z tym rozumieniem, rozwijając się, myśląc, cierpiąc, podejdziecie bliżej treści Jedni i wiekuistej Prawdy. Szarpać się musicie pośród zwątpień, pytań, buntów i niepokojów, aż wreszcie zdołacie sami usłyszeć, sami pochwycić i ogarnąć Prawdę.

Podczas walki o zrozumienie, niechże świadomość wasza będzie świadomością mędrców, nie zaś głupców, miejcie wiedzę tych, którzy

ujrzeli Wizję szlachetniejszej strony życia, nie zaś miernych i ciemnych ludzi, o pojęciach pospolitych. Jeżeli uda wam się wyrósć ponad nędzę myśli i wyraźnie usłyszeć poszepty Głosu, wtedy zrozumiecie niewątpliwie i nieomylnie, czym jest Królestwo Szczęścia, Prawo i Prawda.

Jako deszcz, padając na ziemię, odżywia każdy gatunek drzewa, każdą odmianę rośliny i każdy kwiat, tak nektar treści krąży i pulsuje we wszelkim stworzeniu. Ręce garncarza wyrabiają glinę i rzeźbią naczynia pożyteczne i piękne, do kwiatów, do ryżu, do mleka; inne są naczyniami wszelakiej nieczystości. Wszystkie jednak wytworzyła ta sama ręka, ta sama glina, te same obroty koła. W treści wszyscyśmy jednacy, lecz w świecie form - różni; stosownie do tych różnic zmieniać się też musi nasz sposób pojmowania Prawdy. Im więksi jesteście, im więcej zaznaliście cierpień i wesela, tym bliżej wam ku zrozumieniu Wszechjedności. Oto jedyne prawo wiodące do Królestwa Szczęścia. Jest to rozpoznanie jednej i tej samej treści w rzeczach, pozornie w kształcie swym różnych. Jedynie życie w świetle tej wiedzy niesie wiecznotrwałą Szczęśliwość.

Nie mało jednak trzeba czasu, żeby osiągnąć to zrozumienie; dla zdobycia Prawdy natężyć musicie wolę i używać rozumu, albowiem rozum służyć wam będzie za przewodnika. Może on jednak skierować was zarówno w dobrą jak i w złą stronę, może odwieść precz od prywaty, precz od przesądów, od wszystkich spraw drobnych i pospolitych, które stwarzają w was uczucie wyłączności; rozum każe jednak też trzymać się uporczywie poglądu, że jesteście czymś wyjątkowym. Jeżeli posiadacie umysł, który rozpoznaje, który drogą licznych doświadczeń i ofiar nauczył się odróżniać to, co rzeczywiste, od tego co urojone, to, co trwałe od tego, co przemijające, iść będziecie drogą jedyną, w myśl istotnego prawa. Przystajecie wtedy czynić zbyteczne próby, umiecie już bowiem poświęcać wszystko dla tego jedyne Szczęścia. Trzeba koniecznie umieć poświęcać siebie, twoje słabostki, przesady, ciasne osobiste ulubienia, światowe więzy, po to, by wstąpić na drogę wiodącą ku Szczęściu. Nie wybierajcie drogi tej dlatego, że was zapewniam o jej słuszności, ani dlatego, iż wygodnie jest schronić się w cień cudzej powagi. Wybierzcie ją, bowiem poszukiwanie Prawdy jest waszym własnym pragnieniem, waszą własną tęsknotą i żądzą. Rośnijcie jak rośnie kwiat, pięknie i po prostu, leży to bowiem w jego naturze, by kwitnął i był szczęśliwy.

Prawdę znajdziecie wtedy tylko, gdy natężycie wolę, którą wyrobicie sobie uprzednio i strzec troskliwie będziecie, kierując i sycąc odpowiednią pożywką. Dopóki nie posiadziecie wyćwiczonej należycie woli, dopóty, zamiast powodzeń i spełnień, liczyć będziecie wciąż tylko gorączkowe, a daremne próby; zamiast przekraczać przeszkody, będziecie je sobie wciąż stwarzać; zamiast donośny zew rzucać ze szczytów gór, wciąż jeszcze żalić się będziecie po dolinach.

Każdy na świecie pojąć musi i uznać, że istnieje jedno tylko prawo, jeden cel, jedna Prawda, jedno Królestwo Szczęścia. Wejść do tego Królestwa możecie tylko żyjąc zgodnie z prawem, które jest zrozumieniem wszechjedności życia, jedynej treści we wszystkim. Takie ujęcie, dla mnie przynajmniej, daje potężne przeświadczenie, iż nic nie jest naprawdę ważne samo w sobie; daje poczucie zupełnej pewności, a co za tym idzie doskonałego spokoju wewnętrznego; spokoju tego nic mi nie zmaci, nikt nie odbierze, nie zburzy żadne przelotne cierpienie lub nieszczęście, utrata czyjegoś przywiązania lub szacunku tłumu, spokój

ten jest bowiem kwiatem własnej mej duszy, jest moim tworem i skarbem, którego nikt na świecie odebrać mi nie zdoła. Posiadłszy raz ów spokój - posiadłście siłę, możecie czynić wszystko, co zechcecie. Możecie pozostać na szczytach gór, czyście samotni, czy przez cały świat otoczeni, przeszłście bowiem przez doświadczenie, cierpienie, radości i wesele; skoro tylko posiadłście ów spokój, ową siłę, staje się kimś naprawdę rzeczywistym, gdziekolwiek się znajdziecie, jesteście jednak zawsze i tylko w Królestwie Szczęścia.

Czy widzieliście kiedy olbrzymie dynamomaszyny, rodzące elektryczność? Widzieliście owe koła potężne? Pracują stosunkowo cicho, a przecież wiemy, że nieustannie stwarzają energię, wydają ogromną siłę. Taką właśnie wspaniałą wytwórną mocy stać się winniście, zrównoważoną i pełną milczącej godności; ale wtedy tylko nią się staniecie, jeśli pojąć zdołacie jedyną treść, jedyną istotność życia - ową jednię i umknąć od złudy. Odtąd zyskacie też nasycenie życia celowością, bez czego nikt nie może być szczęśliwy, nikt nie zdoła się rozwinąć. Musicie zyskać cel życia, zainteresowanie życiem. Większość z nas żyje w domu o licznych przegrodach, obojętna czy widzi samo źródło światła, czy też zadowolić się musi jego słabym odbiciem.

Celowość da wam zdecydowanie, da wam wolę, da możność dojścia do mety. Jeśli odnajdziecie samych siebie, nikt was nie cofnie, nie odsunie z drogi, nie zamknie w zagrodzie; doszedłszy zaś o własnych siłach do własnego przeznaczenia, własnego ołtarza i świątyni, ubóstwiać możecie w większej chwale i uniesieniu, sami, czy otoczeni rozmodlonym tłumem. Wypielęgnowawszy w sobie te zdolności, przekonacie się, że inne cechy równie ważne do rozumienia życia, obudzą się w was same przez się. Cierpliwość, która da wam poczucie umysłowego spokoju, powściągliwość i równowaga, tak potrzebna do uzewnętrznienia waszego pojęcia Prawdy; wreszcie współdziałająca niezależność. Musicie być niezależni, musicie być wolni, umysłowo, uczuciowo i cieleśnie; a jednak musicie nauczyć się współdziałać, ponieważ wszyscy kroczy my tą samą drogą, do tego samego celu, słuchając tego samego Prawa i tego samego Głosu. Jeśli raz rozpoznacie to prawo, które jest prawem ogólnym - ową jednię życia we wszelkim stworzeniu - wtedy żyć będziecie w prawdziwej miłości i przyjaźni ku wszystkim i wszystkiemu. Wtedy tylko pojąć zdołacie szczęście lub niedolę bliźniego.

Ci, którzy poszukują Królestwa, nie powinni być związani tradycją, dawną lub nową, lecz żyć mają nowym życiem, ponieważ zrozumieli jego sens. Zarówno ci, którzy zebrali się tutaj, by żyć i pracować, uczyć się i cierpieć, jeśli nie cierpieli uprzednio, jak ci, którzy przebywają by zaznać radości, świętego wesela - wszyscy muszą być natchnieni przez owo prawo jedyne, muszą wszyscy wkroczyć do Królestwa Szczęścia. Powinniśmy natchnąć się tą samą nadzieją, tą samą świeżością, chociaż chwilami chmury przesłaniać mogą szczęście nasze. Wytwarzajmy i rozpromieniajmy nową energię twórczą i nowe idee życia, odwieczne a zapomniane już rozwiązania dla naszych zagadnień współczesnych, czystszy oddech, który oby upoił świat. Wszyscy wejść winniście do Królestwa Szczęścia, pić z jednego źródła i modlić się u stóp jednego ołtarza, albowiem ołtarzem naszym jest Ten, którego wielbimy, jako źródło wszechrzeczy. Istnieje On ponad rozumowaniem, ponad sporami, ponad osobistymi ambicjami, ponad prywatą walki. On jest naszym istotnym "ja". Dopóki prawo to uznajecie, dopóki zmagacie się w szlachetnej walce, dopóty wnosicie w życie nowe zrozumienie, nowy pęd, nową nadzieję dla tych, którzy cierpią. Powinniście tu przyjeżdżać, by

zyskać siłę tworzenia, budowania, gojenia szarpiących ran życia; i w chwili kiedy rany te się zgoją, kiedy zyskacie spokój, potrafiacie udzielać go innym. Nie tu jest miejsce na szukanie nowych ram, form i gwarancji, nie jest to miejsce zaspakajania osobistych ambicji; niechaj każdy żyje tutaj na miarę najwyższą, najsilniej, najpiękniej, zgodnie z prawem wieczystym. Nie powinniście robić z tego oto miejsca siedliska fałszywych ideałów, sami się ujarzmić i okiełznać; nie stwarzajcie sobie małych bożków i drobnych ołtarzyków; błędny to jest bowiem sposób ubóstwiania, błędna postawa duchowa, błędny rodzaj nabożeństwa. Kiedyście raz napili się u źródła, nie zechcecie kosztować innego napoju. Któż zechce modlić się przy blasku świecy jeśli ma słońce nad głową, to jednak czynicie przez dzień cały, usprawiedliwiacie istnienie drobnych ołtarzy po małych domostwach waszych, po ciasnych celach. My tu staramy się jednak zbudować ołtarz olbrzymi, u stóp którego modlić się może cała ludzkość. Coraz mocniej czuję, że sami dla siebie powinniście to odkryć. Stać się to musi częścią was samych. Ja mogę przemawiać, wzywać, wołać, śpiewać, sam w sobie czuć żywy dreszcz Szczęścia, może zdołam nawet rozpalić w was płomyk uniesienia, lecz sami musicie podjąć wysiłek. Sami osiąść prawdziwą i trwałą ambicję dojścia do kresu, osiągnięcia Królestwa Szczęścia, gdzie kwitnie piękno, darzące prawdziwym weselem, gdzie zamieszkuje jedyna Prawda, warta szukania, gdzie rządzi jedyne Prawo, wedle którego żyć należy. Musicie osiąść wolność wzrostu, wolność odczuwania, wolność walczenia. To, co ja zjem i wypiję, nie da wam siły ni zdrowia. Gdyby tak było, można by do jutra zbawić świat. Cóż z tego, że ja pochłonę wszelkie najwartościowsze pożywki ziemi? Przecież to wasza dusza ma zostać zasilona, ma otrzymać właściwe warunki, właściwe doznania, żeby mogła iść naprzód i żyć życiem wielkim. Każdy z was musi odnaleźć - o ile nie odnalazł dotychczas - własny Głos wewnętrzny, własny promień słońca; to dążenie mieć powinniście, tę ambicję i ten niepokój. Kiedy zaś Głos ów usłyszycie, zapewniam was, obojętnym się stanie czy mieszkanie w pałacu, czy chodzenie po świecie w łachmanach i o kiju żebraczym, znaleźliście bowiem ową treść jedyną, którą żyć możecie zawsze; i nie tylko żyć sami - lecz uczyć innych, jak czuć i żyć szczęśliwie.

X. OFIARA U STÓP OŁTARZA

Jeżeli słuchaliście mnie z zainteresowaniem; to przypuszczam, że pojęliście do głębi, iż aby wstąpić w dziedzinę Szczęśliwości, wolni być musicie od wszystkiego, co wiąże, więzi, trzyma przy ziemi, przy troskach, przyjemnościach i rozlicznych niepokojach; myślę również, że pojęliście, iż ucieczka i uwolnienie się od spraw ziemskich, to posłuszeństwo jednemu prawu, to wstąpienie w krainę jedynej i zupełnego Szczęścia. To jeszcze uwolnienie się od karmy. Albowiem w przeszłości, na którą obecnie nie macie już żadnego wpływu, popełniliście szereg błędów, tak zwanych grzechów, uczyniliście szereg niesłusznych osądów, co w wyniku dało liczne więzy i troski, będące zawsze darem karmy. Na teraźniejszość jednak i na przyszłość wpływ posiadacie, przyszłość możecie wziąć w ręce, opanowując teraźniejszość i w ten sposób odebrać moc złudzeniu czasu i przestrzeni. Wy, którzy czynicie wysiłki, by zrozumieć, by dojść do celu, by stać się częścią owej dziedziny, gdzie króluje wiekuista Szczęśliwość, zdacie sobie sprawę, że ani w przyszłości, ani w teraźniejszości nie należy zbierać więcej karmy czyli stwarzać nowych przeszkód pomiędzy wami, a celem waszym. Innymi słowy, powinniście bacznie uważać, powinniście się skupić w radosnym a uroczystym rozmyślaniu, żeby wszelkie uczucia,

myśli i pragnienia nie zagrażały wam wejścia do Królestwa Szczęśliwości; wrota tego Królestwa nie są zamknięte, albowiem nie ma tam wrót ani murów. Wy sami stwarzacie przegrody, bramy i strażników bram. Opanować karmę możecie tylko drogą najtroskliwszego myślenia, wnikania w głąb siebie, przyglądania się drobnym sprawom życia, całemu jego biegowi, szczęściu i przyjemnościom waszego dnia powszedniego. Wnikanie w głąb siebie nie jest wcale równoznaczne z ponurością i chmurnym zamyśleniem, nie oznacza też bynajmniej robienia z siebie ośrodka świata i nie widzenia poza sobą nikogo. Zdolność wnikania w siebie powinna wam pomóc do pielęgnowania i rozwoju waszej umysłowej, wrzuceniowej i fizycznej istoty, zgodnie z jedynym najwyższym pragnieniem. Jak winorośl, której instynkt każe rozrastać się we wszystkich kierunkach, a nie w jednym poszczególnym, tak i wy szukać będziecie dokoła coraz bardziej gorączkowo; z czasem dopiero opanujecie tę skłonność umysłu i serca, jak mądry ogrodnik, który przycina zbyt ni rozrost winnej łązy. Wnikanie w siebie nie powinno, jakem rzekł, chylić się ku posępności i przygnębieniu; introspekcję należy stosować możliwie bezosobowo, jak uczonec, który prowadzi swoje codzienne określone badania naukowe. Bez surowego zadawania pytań samemu sobie nie zbudujecie charakteru; bez charakteru zaś, bez zalet rozwiniętych logicznie i systematycznie do możliwie najdalszych granic, będziecie martwi jak próchno, pozbawieni zasadniczych cech, potrzebnych tym, którzy pragną tworzyć i żyć szlachetnie.

Każdy z was musi mieć coś do ofiarowania u stóp ołtarza, każdy wejść musi do świątyni z koszem pełnym kwiatów, kwiatów w rozkwicie, wonnych, pięknych i szlachetnych. Jeśli z takim darem podejdziecie, chętnie będziecie przyjęci, jeśli zaś bez daru i tylko z uwielbieniem ckliwym, nic z siebie nie dając, to znaczy nie rozwinięty w sobie świętych uzdolnień - będziecie beużyteczni. Musicie mieć coś do ofiarowania. Nie można powiedzieć po prostu: "Dałem samego siebie". Każdy może tak powiedzieć, jeśli niewiele ma do dania. Postąpilibyście wtedy jak człowiek, który nic nie posiadając, rzecze: "Wyrzekam się wszystkiego, nie pragnę świata". Lecz jeśli człowiek bogaty w doświadczenie, człowiek, który zrozumiał i zdobył świat, jeśli taki człowiek wyrzeka się swoich skarbów, ofiara posiada wartość; albowiem zaznał on, przecierpiał i dar jego staje się przykładem dla innych. Kiedy ktoś nie posiadając nic w swoim ogrodzie, mówi: "Daję wszystko, co mam - wyrzekam się wszystkiego" - niewiele to jest warte, ponieważ mała jest jego nabożność, płytki rozum; nie masz piękna w tym geście; natomiast jeśli człowiek pełen istotnego rozumu i nabożeństwa, mocy i powodzenia, wyrzeka się wszystkiego, idąc za swoim ideałem - taki człowiek zostanie przyjęty.

Jeśli nawet nie posiadacie wielkich zdolności, wielkiej inteligencji, głębokiego oddania, niezmiernej energii, możecie jednak ofiarować ukształtowany charakter, określony czyn, kwiat wyhodowany we własnym ogrodzie, utrzymany przy życiu w czas huraganu i niepogody. Kiedy z takimi darami podejdziecie do ołtarza - to chociaż nie bogate, posiadają one wartość, oznaczają bowiem zrozumienie, iż ofiarować należy jedynie rzeczy godne przyjęcia, cenne, szlachetne. I jakem rzekł uprzednio, nadejdzie czas, musi nadejść czas, kiedy Głos, ów tyran, rozkaże wam wyrzec się wszystkiego, wszystko ofiarować i pójść za nim; na ten to czas musicie być gotowi. Ogród wasz powinien być dobrze wypielony i wypielęgowany, kwiaty czekające zerwania. Wtedy z rozumu swego i z żarliwości dawać możecie więcej, z większą pewnością, że dar zostanie przyjęty i użyty, albowiem ćwiczyliście duszę i wypielęgowali

jej zdolności; sami wtedy jesteście jej panami. Kiedy czynicie ofiarę - jeśli w ogóle można to nazwać ofiarą, podążacie bowiem za własnym pragnieniem i własną rozkoszą - kiedy wchodzicie do świątyni z tymi kwiatami, wtedy kapłan, którym jest wasz własny Głos wewnętrzny, wasz własny prawodawca i władca, przyjmie dar kwiatów, pożywi je, uczyni jeszcze piękniejszymi, tchnie na nie i udzieli im boskości.

Nieustannie wędrując i szukając, pamiętajcie, iż zasadniczą jest rzeczą nie przestawać kształtować charakteru, pozwolić dojrzewać owocom, by je zerwać, gdy czas nadejdzie pożywić i uradować bliźnich. Dlatego właśnie tak bardzo potrzebne jest skupienie wewnętrzne, ciągła bacność, ciągła czujność. Nie wolno wam zasnąć, chociaż wolno śnić; musimy czuwać, pojąc się jednak ciszą wizji. Im bardziej jesteście bacni i czujni, tym łatwiej zwalczać możecie drobne sprawy, które stwarzają karmę, które wiodą was ku temu kołu urodzeń i zgonów, ku wiecznotrwałemu wirowi i zgiełkowi, który niesie troski i smutki. Odrzuciwszy to wszystko, żyć możecie w Królestwie Szczęścia; odrzucić zaś potrafiacie wtedy tylko, kiedy macie należycie wyćwiczony umysł, subtelne, właściwie żywione uczucia i sprawnie opanowane ciało.

Skupianie się, wnikanie w siebie, badanie wszystkiego, co małe i wielkie, praktykowane być musi codziennie. Myślcie, rozmyślajcie, zastanawiajcie się, aby z dniem każdym zniknęły wszystkie małe przegrody, drobne słabostki; w ten sposób drogę rozważania stwarzacie. To samo niechaj będzie z sercem: oczyśćcie je, uczynicie bezosobowym, silnym, wyrzucicie wszelkie cienie małostkowości, samolubstwa, zazdrości, mizernych gniewów, usuńcie wszystkie drobne kamyki, które rosną z czasem w barykady. Rozum wasz i serce działać powinny z doskonałą sprawnością. Kiedy zaś posiadzicie taki umysł i serce, nader łatwo już wam będzie opanować ciało; nietrudno jest bowiem oderwać się od cielesnych pragnień, pożądań, cierpień, i traktować je tak tylko, jak się traktuje piękną szatę. Zechciejcie darować, że powiem słów kilka o samym sobie: pamiętam, że będąc kiedyś w Ooty [Nilgiri, Indie] czyniłem doświadczenia, które nie udawały mi się z początku, a które pouczyć mnie miały w jaki sposób mógłbym oderwać się od własnego ciała i ujrzeć je takim, jakim jest w istocie. Robiłem próby przez dwa lub trzy dni, może nawet przez tydzień, i zrozumiałem wreszcie, że na pewien przeciąg czasu potrafię oderwać się od własnego ciała i spoglądać na nie z poza siebie. Stałem na przykład przy posłaniu, na którym leżało moje ciało, bardzo to dziwne uczucie. Od tego dnia zaczęło się zupełnie wyraźne wrażenie oddzielania, rozdziału pomiędzy tym, który rządzi, a tym, które jest rządzone. Ciało, miewając swoje pożądania, niepokoje, pragnienia pogoni za uciechami, za własnym wyłącznym życiem, ciało to nie powinno nigdy znaleźć się w kolizji z naszym prawdziwym Ja. Dlatego kształtować winniście wszystkie wasze ciała - umysłowe, wzruszeniowe i fizyczne, aby każde istniało oddzielnie, a przecież współpracowało razem. Tak by rozum powiedzieć mógł uczuciom: "Macie odczuć to - a to, iść wam wolno dotąd, nie dalej". To samo żądanie postawić mogą uczucia ciała. Jesteście wtedy trzema oddzielnymi istnościami i jest wam z tym znacznie lepiej; życie staje się ciekawsze, bujniejsze. Nie jedną jesteście osobą, lecz trzema istotami; posiadacie trzy punkty widzenia, trzy stosunki do każdej rzeczy, trzy zainteresowania, trzy radości. W ten sposób nauczycie się stanowić cząstkę świata, cząstkę całości danego systemu, zamiast pozostawać wyłączną zamkniętą w sobie osobowością. Roztapiacie siebie - swoje potrójne "ja" - w niezliczonych milionach innych jaźni. Wszystkie walczą wzdłuż tych samych linii, chociaż wyrażają siebie w różnorodny

sposób. Jeśli zdołacie próbować tej rozkoszy, wyhodować należycie wszystkie trzy swoje istności, uwolnicie się od rozlicznych więzów karmy; przekonacie się, żeście wolni, że odejść potraficie od wszelkich spraw ziemskich i zamieszkać na zawsze w Królestwie Szczęścia. Da wam to nowe zrozumienie, nie zaznaną rozkosz, świeży oddech życia. Pragniecie zakosztować bólu doświadczeń, pragniecie wchłaniać wrażenia, uczyć się, obserwować, uczynić wszystko i wszystkiego zaznać, a jednak wolnymi być od więzów. Jesteście postronnym widzem, który nie waha się sprawdzać, ważyć, roztrząsać i sądzić: jeśliście zdolni czynić to dzień cały i każdej dnia tego chwili - lecz bez zbytnej powagi i nie bez iskry humoru - przekonacie się, iż wrota Królestwa są otwarte, że wchodzić wam wolno i wychodzić i klęknąć do modlitwy wtedy i tam, gdzie zechcecie. Oto jedyna radość w życiu, jedyna rozkosz dla rozumnego człowieka; bo przecież ostatecznie rozumny człowiek nie zadowolony się światem na czas zbyt długi, musi posiadać coś ponadto, musi mieć swoje sny, marzenia, wizje i potężne tęsknoty. Bardzo niewielu spośród nas zasługuje na nazwę prawdziwie rozumnych ludzi: niewielu lubi smak niebezpieczeństw, próby, przygody, wędrówki; niewielu zna tęsknotę odkrywania rzeczy nowych. A przecież zawsze stwarzać na nowo możemy, zawsze walić przegrody, otwierać okiennice, które skrywają jasność i przyciemniają Prawdę. Wtedy prawdziwą rozkosz dadzą nam sny, marzenia, wizje potężne, wizje te bowiem i marzenia są Prawdą istotną, są rzeczywistością, są pożywieniem, które umożliwia życie. Musimy śnić, musimy mieć marzenia. Choćbyśmy byli jak najbardziej konkretni i nieskomplikowani, musimy pozwolić sobie na ten jeden własny mistycyzm, na to życie tajemne, ukryte przed innymi. Musimy posiadać własne płótno do tworzenia obrazu, który upiększamy przez wieki, który zawsze dostarcza nam radości tworzenia, odnawiania, czynienia tego, co najbardziej czynić pragniemy i co chroni nas przed rzeczą straszliwą: zadowoleniem z samych siebie, poczuciem pozostawania wciąż w tym samym kole, w tej samej zagrodzie. Oto prawda, którą każdy z nas posiadać winien. Wszedłszy w krainę snu, ujrawszy, sięgnawszy w marzenie, zawsze możemy powrócić i żyć w naszym Królestwie.

XI. OGRÓD ZACHWYCENIA

Chciałbym umieć wprowadzić was do Królestwa Szczęścia, nauczyć was żyć w prawdziwie Rzeczywistym, oddychać powietrzem czystości niezmiernej i radować się z samych siebie w owej Krainie.

Chciałbym umieć wprowadzić was do mego serca i myśli, byście zobaczyli rzeczy świata, jakimi są w istocie, odczuli świat jako taki i żyć poczęli wraz ze mną pośród spraw naprawdę istotnych i trwałych. Nie wołam was; nie zapraszam ani zmuszam do wędrowania poprzez krainy nieznane, poprzez sprawy nowe, których nikt nie doświadczył i nie pamięta. Pragnę i namawiam, abyście pozostali w Królestwie Szczęścia, czyli w świecie prawdziwej rzeczywistości dlatego tylko, że sami wiecie już o istnieniu tego nieśmiertelnego schronienia, dlatego, że sami odwiedzaliście już to Królestwo, żyliście tam, marzyli i zaznawali jego wesela. Chciałbym, żebyście już nie wracali na ten padół nierealności i przemijania, pozostając na zawsze w Prawdzie. Wielu z nas wkracza do owego istotnego Królestwa, do kraju rzeczywistości, jako do czegoś obcego, dziwnego, nieznanego (tymczasem właśnie ten świat, świat dostępny zmysłom, jest naprawdę nieznanym, przemijającym, trywialnym i koniec końców nic nie znaczącym).

Jeśli raz weszliście i odetchnęli świeżością, ciszą, spokojem tego Królestwa - wtedy nigdy już zapomnieć nie zdołacie tego, co rzeczywiste, tego, co jest samym oddechem życia, tego, co ma cenę istotną. Już nigdy nie zwątpicie, już nigdy nie będziecie cierpieli. Wtedy tylko przekonacie się, że nie idziecie ślepo w tropy obce, lecz ku Absolutowi, ku wieczności. Wtedy tylko stanowiąc zaczniecie jednię z Nim, który żyje we wszelkim stworzeniu. Wtedy tylko możecie nauczać, wtedy posiadziecie język uczonego, serce mędrca i miłośnika. Wtedy tylko ukazywać możecie ludziom, jak należy uciec od trosk i smutków, od wszystkich spraw pospolitych, które dręczą i przytłaczają w codziennym życiu. Bo tu trzeba odnaleźć samych siebie, słuchać Głosu intuicji, cierpieć i uczyć się z każdej drobnej rzeczy dnia codziennego. Jak tylko posiadziecie siebie - posiadliście tym samym Jego. On staje się częścią was, jednią z wami; jest tam gdzie wy, nie zaś odrębną Istotą, wyłączną całością, żyjącą w samotnej promienności. Gdzie wy, tam On; On tam gdzie każdy, kto żył w Królestwie Szczęścia i radował się nim. Ponieważ znaleźliście siebie, znaleźliście swoje prawdziwe Ja. Odkąd zaś posiadacie Jego, możecie zawsze wrócić ku Źródłu. Posiadacie wtedy klucz do wszelkiej wiedzy, macie moc stania się częścią Wiekuistego Współczucia, Wiekuistego Źródła Wszechistnień. Chciałbym móc udzielić wam tego spojrzenia na rzeczy, tego odczucia rzeczy, przez was samych. Siedziałem wczoraj w alei przed tym oto zamkiem. Wiecie jak rosną tu drzewa, jedne drobne, inne wysokie i jak razem tworzą sklepienie z gałęzi. I tam ujrzałem mą chwałę, moje szczęście, wszystko, co stanowi moją rzeczywistość, źródło, życie wszystkich tych drzew, wszystkich stworzeń.

Jeśli zaś zdołacie ujrzyć Jego, żyć w Nim, zamknąć w Nim swe istnienie, pozostaniecie w tym ogrodzie nie jako obcy widz, patrzący z daleka na kilka drzew lub róż. Istnieją ludzie, którzy zamieszkują ów ogród pełen słodyczy, świeżości, czaru, spokoju i cichego poszeptu tysięcy szmerów, ogród, którego powietrze pulsuje oddechem wiekuistego piękna, siły, zdumiewającej mocy i rzeczywistości. Inni, stojący poza obrębem tego cudnego ogrodu, widzą tylko wierzchołki drzew i nieco mizernych kwiatów, nie zaznając cienia, albowiem listowie ubogie jest na schnących gałęziach jesieni. Jeśli raz wkroczyliście do ogrodu cudów, możecie innym wręczyć klucz i namawiać ich, by weszli tam sami, o własnych siłach. Możecie też wytłumaczyć, iż ogród ten, to Królestwo, nie jest otoczone żadnym murem, jedyną zaś urojoną przeszkodę stawiają ludzkie myśli i uczucia. Jeśliście już weszli, nie spoglądacie z zewnątrz na świat wewnętrzny, lecz spoglądacie na świat zewnętrzny z przybytku prawdy, z ponad źródła wszechrzeczy, z głębi prawdziwej Jaźni. Jeśliście posiadli klucz, możecie zawsze wyjść na zewnątrz, spojrzeć na więdnące gałęzie, na szczątki zwarzonych jesiennych kwiatów, na ubogie listowie; możecie zawsze wyjść po nowe doświadczenia; ponieważ znacie już drogę powrotu do prawdziwej wiedzy, do prawdziwego szczęścia. Dlatego właśnie, gdybym mógł, porwałbym was siłą i przemocą. Jeśli raz spojrzeliście na cud tego ogrodu i schwytali okiem choćby przelotną jego wizję, nie zadowolicie się nigdy wewnętrznym widokiem rzeczy, ich pozornym wdziękiem, zapragniecie zawsze powrócić, ujrzyć obraz tamten, jeszcze rozleglejszy, wyraźniejszy, bardziej promienny; jeśli zostaniecie na zewnątrz, ścigać was będzie tysiące przerażeń. Lecz z chwilą gdy wchodzić pod schron wieczności, giną natychmiast owe przerażenia, owe więzy rzeczy dolegliwych, choć nie mających żadnego znaczenia, owe wątpliwości, troski i przemijające cierpienia; zaczynacie żyć w świecie chronionym i ukrytym, gdzie żyją jeno nieliczni, prawdziwi poszukiwacze wiedzy,

istotni wyznawcy, niezwyciężeni pionierzy. W ten to świat iść winniście, w jedyny świat Prawdy, w świat nieprzemijania. W innych światach zmuszeni jesteście stwarzać smutki, przesady, dogmaty i wszelkie rzeczy nieistotne. W tym świecie przestajecie istnieć jako osobowość wyłączna.

Jesteście cząstką wszystkiego, cząstką najdrobniejszego listka i najwspanialszego drzewa, jesteście bowiem cząstką Jego, do Niego zaś należy ów ogród, schronienie, królestwo. Tam wszyscy żyć macie, tam żyję ja. Wszystkich nas ten sam Głos wstrząsnąć musi i przeszyć. Przekonacie się, o ile bardziej natchniony, pożądaný i bujniejszy jest tamten świat, niżli ten. Lecz żeby go zdobyć musicie się ćwiczyć, aż Głos stanie się w was tak dźwięczny, tak czysty i niemilknący, że każe wam iść naprzód ku Królestwu, ku tej oazie piękna pośród świata - pośród wszystkich światów.

Chciałbym, abyście mogli żyć ze mną, jest to bowiem źródło, z którego sam piję, schronienie, które mnie osłania. Chciałbym podzielić się z każdym tym, co sam znalazłem. Kiedy raz zakosztujecie tego smaku, jakom ja zakosztował, nie zdołacie go już nigdy zatracić, lecz będziecie odnajdywać wciąż na nowo. Jeśliście go nie poszukiwali, nie walczyli o jego zdobycie, nie potraficie zrozumieć co to oznacza, jaką posiada siłę, jaką daje podniecającą ambicję, jakie uniesienie, jakie oczarowanie. To nie sentyment, to sama Prawda, sok żywotny wszystkich rzeczy, ich treść; dlatego jest tak żywa, tak realna; dlatego, jeśli zechcecie dokonać wielkich rzeczy, tworzyć potężnie i żyć szlachetnie, wejść musicie do Królestwa, żyć w ogrodzie zachwycenia, radować się jego cieniem, wonią rozlicznego kwiecia, pobrzękiem mnogich rojów pszczelich. Żyć w tym ogrodzie, to znaczy żyć życiem wielkim, szlachetnym, na wyżynach doskonałości; tak więc, co tylko uczynione jest w sposób wieczny i trwały, musi być uczynione z wyżyn tego schronienia, musi wypływać z tego źródła, musi pochodzić z tego Królestwa. Wszystkie próby, przedsięwzięcia, wysiłki i czyny idą na marne, jeśli nie są trwałe, jeśli są zmienne i przemijające. Toteż, jeśli wszystko, co czynicie, nosi pieczęć tego Królestwa, będzie godne przyjęcia przez wszystkich ludzi, wszystkich bogów, wszystkie Królestwa Natury; albowiem to Królestwo jest dziedziną bogów, krainą ideału, źródłem wszystkich uczuć i czynów.

Musicie sami zdać sobie sprawę, dlaczego i po co szukacie tego ogrodu i schronu. Z chwilą, gdy wiedzieć to będziecie, nie potrzebujecie już walczyć o zatrzymanie tej wiedzy - ona sama was nie opuści. Nie potrzebujecie obawiać się, że wam zniknie z powodu waszych błędnych występków, mizernych pożądań, małostkowych trosk. Jak piękny obraz, jak miła oczom wizja, powracać będzie zawsze w chwilach uspokojenia lub odwrotnie gwałtownego zmacenia spokoju. Pozostanie zawsze jako tło pamięci waszej. Możecie zawsze schronić się do tego ogrodu, uciec tam od świata złudzeń, w którym się obracacie. Znajdźcie jeno siebie, usłyszcie zew. Przeżyć trzeba tysiąc zwątpień, trwóg, postawić niezliczoną ilość pytań, zanim odnaleźć można ów Głos prawdziwy. Do tego czasu obydnie nie zaznali spokoju, uciszenia, zadowolenia, ni szczęścia, wszystko inne jest bowiem nierzeczywiste, a On jest ideałem najwyższym, istotą najgłębszą zrozumienia.

Czy widzieliście kiedy, jak ciche wody leżąc pod doskonale jasnym niebem, odbijają w sobie cień najlżejszy, każdego ptaka, lecącego nad tonią i każdy obłok niesiony leciuchnym podmuchem wiatru? Oto nagle

drobny owad dotyka fal i maści ich gładź spokojną, już niknie obraz. Ten mały owad na powierzchni wód, kłóci całą piękność świata, wreszcie znika i wtedy powraca znowu uspokojenie, cichość, doskonała przejrzystość odbicia. Musicie strzepnąć ten mały okruch, który gmatwa rzeczywistość; należy bez miłosierdzia zabić ten drobny twór. Jest nim wyłączna osobowość, wasze oddzielne "ja".

Dopóki możecie odbijać w sobie Królestwo Szczęścia z całą pewnością, z całą wiedzą, że odbicie to jest równie doskonałe jak samo Królestwo, dopóki cali jesteście tym tylko odbiciem - dopóty żaden drobny owad, żaden wiatr wędrowny nie zdoła zmącić cichej toni waszego życia; lecz wtedy tylko zdolni będziecie odbijać w sobie piękność Królestwa, jeśli zdołacie odnaleźć swoje prawdziwe Ja i żyć ciągle w owym Królestwie. Wtedy On stanie się waszym wieczystym towarzyszem. Wtedy nosić w sobie będziecie owo uspokojenie zupełne, dające niezmierną moc i potęgę, albowiem odnaleźliście siebie i życie wśród tego, co nieśmiertelne, co wieczyste, co godne posiadania. Chciałbym móc pchnąć was ku czynowi, byście musieli tworzyć, marzyć, przeczuwać i żyć. Ale pchnąć musicie sami siebie, musicie sami sobie dać ostrogę, ostrze tej ostrogi poczujecie wtedy tylko, kiedy usłyszycie zew. Głos ów wzywa ciągle, nieustannie, natarczywie; im potężniejsze jego brzmienie, tym większa szlachetność poczynań waszych - tym większa siła, tym mocniejsze pragnienie wejścia do ogrodu zachwycenia, do Królestwa Szczęśliwości.

XIII. WIECZYSTY TOWARZYSZ

Jak piorun, pełen potęgi, grozy i tajemnicy, tak jest zew Prawdy w duszy silnego człowieka. I jako huk piorunu przerzucają sobie szczyty górskie, jak szczyt każdy chwyta go i odbija dalej, tak i Głos Jego - Naszego władcy, prawodawcy, kierownika i przyjaciela - brzmi w duszy człowieka dążącego w ślady doskonałej Prawdy, Prawdy przez siebie stworzonej. Jak szczyt pełen zwartej mocy, potęgi, godności i majestatu, taki jest człowiek, który odnalazł siebie, stworzył ideał własny i ruszył ku swemu celowi. Człowiek taki jest cenny i powinien być przewodnikiem innych ludzi, powinien stwarzać i odnawiać siły tych, którzy są słabi, którzy pozostają jeszcze w dolinach i na równinach, tam bowiem huk piorunu nie jest potężny jak pośród szczytów, gdzie jeno silny człowiek radować się nim zdoła w uroczystej a ogromnej powadze. Człowiek zaś słaby, mieszkaniec równin nie odczuje wspaniałego piękna piorunowego głosu. Silny zostać winien przewodnikiem pełnym radości, dla niego bowiem ów Głos piękna i mocy oznacza koniec poszukiwań, początek nowego życia. Niechaj człowiek silny będzie równie radosny jak owe wierzchołki drzew, owe wiotkie gałęzie i drobne liście, igraszki wichrów wędrownych i ulubienic słońca, które tańczą zachwycone w świetliwości promieni, albowiem bliskie są niebios. Nie znają walki, ani znużenia; pełne są sił żywotnych, a jednak poddają się miękko, nie znając co opór. Nie wiedząc nic o korzeniach-żywicielach, wbitych mocno w głąb ziemi, walczących i rosnących nieustannie, a wstrząsanych niepokojem, czy wyżywić zdołają owe zielone wysokości. Taką moc walki i taką potęgę tworzenia daje Królestwo Szczęścia. Jeśli człowiek znajdzie w sobie wielką siłę a zarazem ogromne wesele, wielką waleczność a zarazem głęboki zachwyt nad życiem, moc rozrostu a zarazem doskonałą skończoność kształtu, człowiek ten poczuje, iż nosi w sobie Wieczystego Towarzysza i gdziekolwiek jest, gdziekolwiek oddycha, nie będzie już sam ani opuszczony, ni nad przepaścią idący, lecz kroczy radośnie prostą drogą, wiodącą nieomylnie do Królestwa Szczęścia. Przekona się

wtedy, jak przekonało się już tylu Hindusów, miłujących Szri Krisznę, iż On ukazał się im, albowiem pragnęli Go za towarzysza i hodowali w sercach niemilknącą za Nim tęsknotę. On był ich towarzyszem, ich radością, ukojeniem i stawał się coraz inny, zależnie od stopnia ich własnego rozwoju, od rozrostu ich umysłu i serca. Był tym, czym oni sami Go uczynili, czym pragnęli, aby stał się - Bogiem, lub zwykłym przyjacielem, wielkim wędrownikiem lub leniwym towarzyszem, wielkim twórcą lub słabym burzycielem. Kształt jego zewnętrzny zależał od kształtu ich tęsknoty, od ich serc, które cierpiały i znalazły nowy oddech życia.

Tak samo jest z każdym z nas, którzy szukamy Jego, wcielenia Królestwa Szczęśliwości. Ukazuje nam się takim, jakim Go ujrzeć pragniemy. Jest, jacy sami jesteśmy. Jest - w jaki kształt go wrzeźbimy. Dlatego też, dopóki trwa tęsknota, dopóty trwa pragnienie pozostawania z Nim, pojęcia Go, radowania się z Nim - jest rzeczą obojętną, jaki będzie nasz stopień rozwoju. Oto jedyna życiodajna prawda życia. Albowiem On jest wcieleniem wszystkiego i dopóki rozumiemy w sercu naszym treść tej Prawdy w całej jej prostocie, przebywamy z Nim Wiekuście. Na początku jednak zaistnieć musi pragnienie, przeogromna tęsknota, natężone rozpłomienienie, aś znajdziemy wreszcie ów ogród, w którym stwarzać będziemy mogli wizerunek Jego, który jest wiekuisty. Kilka miesięcy temu szukałem Go powszad, we wszystkich rzeczach i pragnałem nieustannie widzieć wszystkie rzeczy poprzez Niego. Chciałem, by oczy moje stały się oczyma Jego i ujrzały wszystko małe czy duże, martwe czy żywe poprzez Niego. Pragnienie to było coraz gorętsze, aż wreszcie stało się moim oddechem i jak tylu dawnych Hindusów, jak tylu mistyków rozproszonych po świecie, którzy szczerze tęsknili do Prawdy, szukali, cierpieli i wreszcie odnaleźli Jego - tak i ja znalazłem Go wreszcie. I odtąd żyłem już w ogrodzie niezliczonych róż, w ogrodzie nieprzebranych woni, w zachwyceniu, wdycham to upojne powietrze, to powietrze jedyne, które daje mi wzrastać, poi mnie siłą, daje żywotność memu umysłowi, sercu, całej istocie. Posiadając ową siłę muszę jej udzielać, nie mogę zatrzymać dla siebie.

Przed kilku dniami wyszedłem na przechadzkę, idąc, czułem że idę z Nim, z moim Wieczystym Towarzyszem. Szedłem czas jakiś, poczym usiadłem pod drzewem, myśląc tylko o tej rzeczy jedynej; spojrzełem i oto pojawił się przede mną, oto siedział przede mną; wtedy ujrzałem jak ubóstwia Go natura. Wielbiły Go drzewa i źdźbła traw i lekki wietrzyk. W miarę jakem patrzył, w miarę jak dusza moja nabierała sił w ekstazie, dreszcz mnie przebiegał i pojałem, że jest jako On, nie istniała różnica, stanowiłem już część Jego; nie mogłem odróżnić odrębnej osobowości; nie mogłem oddzielić siebie od wiekuistego. I kiedym oddychał tam samem co On powietrzem, pojałem, co znaczy żyć w Królestwie Szczęścia, igrać w ogrodzie zachwycenia; pojałem, co znaczy spoglądać na kwiaty i na obcych przechodniów, idących drogą. Wszystko stało się częścią Jego, albowiem wszyscy szukający, cierpiący i szczęśliwi są na wieki Jego własnością. I będąc w nim - zrozumiąłem. Dlatego też wszyscy spośród nas, którzy czują potężną tęsknotę za Prawdą, muszą zrozumieć, iż bez Niego, który jest Wcieleniem Prawdy - nic nie pojmą i nie potrafią zwyciężyć wyłącznej osobowości; musimy zamknąć Jego w pośród Istoty naszej i wtedy promieniować, niby iskry tryskające z ogniska. Kiedym się znajdował w stanie owego zachwyty - nic w tym nie ma dziwnego, ani nienormalnego, ani też nadnaturalnego - kiedym trwał, powiadam w owej wzniosłej ekstazie, przekonałem się, iż nie istnieją żadne przegrody pomiędzy mną, a Królestwem Szczęścia; zerwałem wszystkie zasłony,

kryjące miejsce święte świętych; wkroczyłem do ogrodu i odrzuciłem precz wszystko, co kryje wizerunek doskonałości.

I jeśli zechcecie iść ze mną, pamiętajac, iż iść nie należy ślepo, tedy idźmy razem i stańmy się towarzyszami. Pokażę wam jasną wizję ogrodu zachwycenia, pokażę wam Królestwo Szczęścia, dziedzinę wieczności, przybytek, gdzie istnieje święte świętych. Lecz posiadać musicie oczy widzące, mózg dobrze wyćwiczony, subtelny i zdolny do szerokich osądów; musicie mieć serce pełne owej ogromnej miłości, miłości bezosobowej, miłości, która nie zna przygód, wyróżnień ani przesądów. Posiadać musicie siłę do pracy, zdolność stapania po upalnych równinach i pięcia się na chłodne szczyty; mieć musicie duszę nie lękającą się pokus, poznać liczne trwogi, nie zaznać zadowolenia z siebie, a ponad wszystkim winniście mieć ową wielkość, która pochodzi z bogatego doświadczenia, by móc ocenić piękno życia w ogrodzie zachwyty. Jeśli w ślad za mną do ogrodu tego pójdziecie i poszukacie tam Prawdy, znajdziecie Prawdę najprostszą, najczystsza, nektar bogów najbardziej szlachetny i słodki. Jest to Prawda jedyna, jedyny ołtarz do modlitwy. I oto zakończenie. Prawda najprostszą może zostać osiągnięta tylko drogą bogatych doświadczeń, przyjść może tylko przez ekstazę miłości, przez olbrzymie poświęcenie; znajdziecie w niej schron w czas upału i burzy, w czas walk, trosk i bólów. Raz znalazłszy, nie odczujecie już wątpliwości ani nawet wahań, albowiem wtedy jesteście władcą, ideałem tysięcy, pomocnikiem licznych rzesz, jesteście drogowskazem dla tych, którzy kroczą na oślep i nie widzą i walczą w ciemności.

Odkąd iść możemy razem po ścieżce wiekuistego pokoju, prowadzącej do Królestwa Szczęścia, nie istnieje już rozłąka ni osamotnienie, ni wątpliwość osiągnięcia - tego osiągnięcia, które jest doskonałością i światłem; wtedy bowiem jesteście sami wcieleniem tego wszystkiego, czego szukacie. I kiedy kroczyć po owej drodze, sycicie się weselem czystego ogrodu i kryjecie przed słońcem w cienistości drzew, wtedyśmy wszyscy przyjaciółmi i wiecznymi towarzyszami, wtedy wszyscy tworzymy w obliczu Jego, który jest świętym świętych. I kiedy wreszcie zakosztujecie tego nektaru życia, zachowa on wam wieczną młodość, chociaż zaznacie bogatych doświadczeń, wylejecie niemało łez, wycierpicie wiele, istnieć w was nie przestanie bijące perliste źródło, które da wam wieczną pełnię, młodość i radość, jako gwiazdę wspaniałą pośród ciemnej nocy, albowiem znacie już wszystko i unicestwione w was zostało wyłączone "ja", ów burzyciel Prawdy, ów Prawdy odmieniacz. Tak więc, jeśli chcecie iść za mną - musicie wszyscy ruszyć ku owym wrotom, które dzielą od ogrodu wieczności, odnajdziecie tam liczne klucze. Każdy może wziąć klucz i wejść. Musicie jednak poznać ową niezmierną rozkosz zanim wejdziecie do Królestwa Szczęścia; wtedy pojmiecie, żeście władcą i że zatrzymało się dla was koło narodzin i zgonów. Wtedy odnajdziecie wieczny schron, wieczną Prawdę, utracicie wyłączone swoje "ja" i stwarzać będziecie nowe światy, nowe królestwa, nowe schronienia dla bliźnich.

STRONA GŁÓWNA